Nr. 78. We Lwowie Niedziela dnia 19 Marca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Dość lamentów!

Lwów 18 marca.

Szereg smutnych wypadków od stycznia 1899 sprawił, że pesymizm, rozgoryczenie, żal prawie i zniechęcenie, rozlały się szeroką strugą po kraju całym. Ze zwykłą popędliwością temperamentu — rzec można — znamiennie polskiego, popadliśmy nagle w usposobienie, różne krańcowo od różowego humoru, który zwykł zabarwiać dla ludzkiego oka nasz żywot powszedni.. Nie mówimy sobie wesoło i nieopatrznie: „jakoś to będzie!", ale zdradzamy objawy psychopatyczne, które jednostkę prowadzą nieraz do... melancholji. Krótko mówiąc: znaleźliśmy się na pochyłej płaszczyźnie, po której staczamy się w drugą ostateczność, równie szkodliwą dla społeczeństwa, jak pierwsza. Tą drugą bardzo niezdrową, — w przeciwstawieniu do niezdrowej pierwszej, tj. powierzchownego, lekkomyślnego traktowania spraw niejednokrotnie najważniejszych — jest jakieś ogólne przygnębienie, lamentowanie kobiece, wymyślanie sobie wzajemne, potępianie w czambuł wszystkich i wszystkiego, tracenie głowy i równowagi umysłu. Żali doprawdy spadło na nas w tych paru miesiącach klęsk tyle i tak strasznych, że aż wypada nam przyoblec włosienice i popiołem skruchy posypać głowy, że na długie lata — a może na życie jednego pokolenia — staliśmy się bankrutami moralnymi, ekonomicznymi, a że nawet politycznymi?

Bezwarunkowo, w naszym kraju, — który niemal wszystko jeszcze ma do zrobienia na polu przemysłu, handlu i powszechnej oświaty, jeżeli zechciałby się porównać, bodaj jako tako, z sąsiadami na Zachodzie; w naszem społeczeństwie ubogiem ekonomicznie, a wiodącem nienaturalny żywot polityczny i bądź jak bądź liczebnie słabem, w porównaniu z dziesiątkami miljonów Niemców, Francuzów, Anglików, Rosjan — słowem w tej nieszczęsnej naszej Galicji taka katastrofa kasy oszczędności, nagły upadek kilku wielkich przedsiębiorców naftowych, a potem... choćby to samobójstwo ziemianina, który zamiast na zielonych łanach i łąkach swej ziemi, „szukał szczęścia" na zielonem suknie szulerni klubowych, to wszystko, wraz z akompanjamentem formalnego, a fatalnego „zbiegu okoliczności" w innych kierunkach, musiało ostatecznie podziałać na wrażliwy ogół nasz deprymująco...

Wprawdzie w Europie takie i tym podobne, a częściej stokroć gorsze wypadki zdarzają się niemal co dnia. Wprawdzie członkowie wysokich rodzin arystokratycznych, jak np. niedawno temu ks. Auersperg we Wiedniu, dopuszczają się tam raz, drugi i dziesiąty brzydkiej kolizji z kodeksem karnym, a dla ekspiacji, nie pozbawiają się wcale cennego życia, lecz jadą spokojnie na drugą półkulę, aby tam z hojnych zasiłków od rodziny dalej wieść żywot używania i nadużywania rozkoszy doczesnych...

Wprawdzie taki „wielki Francuz", jak śp. Ferd. Lesseps — przez swoje niedołęstwo starcze — setki miljonów, oszczędności warstw najbiedniejszych, rzucił na pastwę garstki żydowskich bankierów i takich Reinachów, Herzów itp. faktorów żydowskich i uwielbiany całe swe długie życie przez rodaków, a podziwiany przez świat cały, dokonał życia pod ciężką ręką sprawiedliwości. Wprawdzie w tej samej Francji — *qui marche à la tete du monde*, jak sami o sobie mówią Francuzi — zięć prezydenta republiki był prostym fałszerzem i oszustem pod płaszczykiem potężnej opieki teścia — wszystkie jednak wypadki tego rodzaju, co najmniej już chyba równie „doniosłe" dla owych społeczeństw, jak nasze ostatnie, nie pogrążyły tych społeczeństw w rozpaczliwem biadaniu, nie rzuciły na nie kiru wstydu i bólu, nie wywołały od góry do dołu takiego wstrząśnienia, żeby aż ono zahamowało formalnie zwykły bieg życia. Powiedziano sobie wszędzie tak: głupstwo, skandal, nieszczęście nawet stało się, ale trzeba to rychło przeboleć, dla przyszłości wynieść z niego ziarnko doświadczenia i... na tem basta!

Stajemy u kresu uwag naszych. To ziarnko doświadczenia wyłuszczyć nam należy ze smutnych wypadków i skryć pilnie w tajnikach duszy, ale — ponadto, z męską energją otrząść się trzeba z przytłoczenia i apatji, i z otuchą, z wiarą w siły własne, ze wzrokiem, skierowanym w wyższe cele ducha narodowego, zaprządz się na nowo do taczki twardego naszego życia...

W rozdmuchiwaniu sztucznem żalu i nienawiści, w namiętnem ściganiu jawnych lub ukrytych wrogów, istotnych, albo wrzekomych złoczyńców, w zakwaszaniu i rozgoryczaniu publicznego ducha, mogą szukać dla siebie — jak w mętnej wodzie — żeru tylko czynniki rozkładcze, anarchistyczne, które radeby „w łyżce wody" utopić cały teraźniejszy ustrój społeczny. Lecz obywatele trzeźwi, spokojni, kraj swój i swe społeczeństwo szczerze miłujący, nie mogą, nie powinni iść na rękę radującym się dzisiaj z tych smutnych wypadków duchom przewrotu...

Krajowa sprzedaż soli.

Jedną z najważniejszych spraw, którą wydział krajowy od niedawna ujął w swoje ręce, jest krajowa sprzedaż soli. Przed sześciu laty sejm, chcąc zapobiedz wyzyskowi ludności wiejskiej przez niesumiennych handlarzy soli, którzy dowoli ustanawiali cenę soli topkowej i nieraz zupełnie bez powodów podnosili tę, cenę jej w dwójnasób, postanowił objąć sprzedaż soli w zarząd kraju. Z polecenia sejmu utworzył więc wydział krajowy oddział solny, który zajął się sprzedażą soli. Z początku wskutek rozmaitych nieprawidłowości popełnionych przez jednego z funkcjonarjuszy zarządu solnego, sprawa sprzedaży soli w zarządzie kraju zdawała się chwiać, dziś atoli śmiało można powiedzieć, iż w owych 60 powiatach, dla których przeznaczoną jest sól w topkach, krajowy zarząd sprzedaży soli w granicach przyznanego mu kontyngentu, opanował już zwycięsko cały handel tym artykułem i utrzymuje go skutecznie w karbach ustanowionych przez siebie, możliwie najniższych cen maksymalnych.

Komisja solna zbadawszy sprawozdanie wydziału krajowego za r. 1898 o sprzedaży soli zaznaczyła, iż sprawozdanie to jest bardzo zadowalającem. Wydział krajowy nietylko wyczerpał wyznaczony mu przez rząd kontyngent roczny, który wynosi 4 500 wagonów, czyli 45 miljonów topek, ale nadto zakupił jeszcze dla swoich zastępców za gotówkę przeszło 400 wagonów. Podnosi też komisja słusznie, że cel, jaki miał sejm, obejmując w zarząd kraju sprzedaż soli, został w dziale sprzedaży soli topkowej w głównych zarysach w całej pełni osiągnięty, gdyż handel tym artykułem jest już uregulowany w sposób możliwie najkorzystniejszy dla ogółu ludności, a to, co jeszcze w szczegółach brakuje, może być w jak najkrótszym czasie uzupełnione. Główną zasługę przyznać tu trzeba zarządowi oddziału solnego, który pod kierownictwem dra Stanisława Miziewicza energicznie pracuje. Tej energji zawdzięczyć należy tak pomyślny stan sprzedaży soli. A stan ten jest znakomitym nietylko pod tym względem, iż dziś dzięki krajowej sprzedaży soli, cena topek w kraju całym jest muiej więcej jednolitą, a nadużycia rzadko tylko się zdarzają, lecz także i z tego powodu, że z dochodów ostatnich lat pokryto wszystkie niedobory z lat poprzednich, które powstały z początkowych niepowodzeń i koniecznych nakładów, a nadto wykazano już pewną nadwyżkę Jest to zasługą zarządu i jego kierownika.

Za inicjatywą marszałka krajowego hr. Badeniego, toczą się obecnie rokowania z rządem, aby stosunek kraju do rządu w sprawie solnej oprzeć na podstawach więcej stałych, niż daje wypowiedzialny każdego czasu układ z r. 1893. Byłoby to — jak zaznacza komisja — w interesie dobra publicznego, oraz skarbu, umowę względem współdziałania wydziału krajowego w sprzedaży soli zawrzeć na dłuższy okres czasu, odjąć jej cechę tymczasowości. W tym kierunku zaproponowała też komisja solna sejmowi wniosek do uchwały. Wniosek ten — jak już donieśliśmy — sejm przyjął. Łączy się z tem także potrzeba ustalenia bytu materjalnego i odpowiedniej regulacji płac personalu, zatrudnionego w krajowej organizacji sprzedaży soli. Zarząd ten obejmuje już teraz 280 składów i 3500 kontrolowanych zastępstw do sprzedaży, a agendy jego rozszerzają się z każdym rokiem bardzo szybko na coraz nowe pola działania: jak sól kamienna, sól dla bydła, kainit. Uwzględnienie tej potrzeby jest teraz o tyle ułatwione, że interes solny jest dziś w stanie własnymi dochodami pokryć zwyżkę kosztów swej administracji (zysk z obrotu w r. 1898 po pokryciu wszelkich wydatków wynosił 10.435 zł.), bez obciążania skarbu krajowego.

W myśl też wniosków komisji polecił sejm wydziałowi, ażeby wziął pod rozwagę reorganizację kraj. biura solnego, oraz jego służby pomocniczej i ustalił ich byt materjalny i żeby odpowiednie wnioski przedstawił na następnej sesji. Nie wątpimy, że wydział polecenie to wykona i że na następnej sesji sejm uchwali polepszenie bytu funkcjonarjuszy biura solnego, którzy pracując z pożytkiem kraju i dając mu dochody, zasługują na uwzględnienie.

W myśl wniosków komisji uchwalił sejm także wezwać rząd, aby zniżył fiskalną cenę soli, gdyż dochód, jaki płynie dla rządu z monopolu solnego ma — zdaniem komisji — cechę niesprawiedliwego opodatkowania artykułu, jednakowo niezbędnego dla każdego człowieka — zarówno bogatego, jak ubogiego. Sól jest nawet ubogiemu więcej potrzebną i on jej więcej konsumuje, a przez to większy opłaca podatek rządowi w cenie fiskalnej, niż bogaty, gdyż dla ubogiego stanowi sól niemal jedyną przyprawę jego strawy. Zdaje się nam atoli, iż wezwanie do rządu w tej mierze pozostanie na razie przynajmniej bez skutku, gdyż rząd nie zgodzi się na obniżenie dochodu, jaki mu stąd płynie.

W sprawie subwencjonowania polskiego teatru prowincjonalnego.

II. Wszystkie te wyżej wymienione pierwszorzędne siły naszych teatrów, z wyjątkiem kilku kobiet (Popielka, Cichocka, Kwiecińska, Stachowicz) wychowała scena prowincjonalna, teatry Woźniakowskiego, Bendy i Kalicińskiego. Tam młodzi adepci, wypuszczani przed światło kinkietów w małych rolkach, otoczeni sumienną opieką kierowników, ludzi wysoko inteligentnych, którzy mieli czas zająć się szczerze każdym z nich, rozwijali się szybko, każde zdanie, każde słowo objaśniano im, tłumaczono, wskazywano jak go wymówić, dobierano rolki z zastosowaniem do temperamentu każdego i jego właściwości fizycznych i duchowych, hodowano jak kiełkującą roślinkę w cieplarni i nie wypuszczano samopas z ręki, dopóki nie czuł się na tyle we własnych siłach, żeby idąc już za własną intuicją, mógł się obejść bez tej opieki. Ale w teatrzyku prowincjonalnym jest miejsce dla takiej nauki i dyrektor wędrownej trupy może od czasu do czasu zaryzykować podobny eksperyment z początkującą siłą, bez narażenia się na słuszny w obec scen stołecznych zarzut, że tylko wytrawnym i wyrobionym siłom powinno się powierzać role. Tak przygotowany młody aktor, jeżeli przejdzie na scenę stołeczną, przynosi ze sobą już pewną rutynę i kilkoletnią pracę zawodową — nie będzie to siła zaraz w pierwszych początkach do ról wybitniejszych, ale materjał przysposobiony i nie surowy, aktor, którego można wypuścić na stołecznej scenie w rolach podrzędniejszych wprawdzie, ale bez obawy, że zrobi fiasko i skompromituje siebie i sztukę, w której gra. Wyrabiając się i wzorując na pierwszorzędnych artystach sceny stołecznej, grywając częściej, wyrobi się taki adept na użytecznego aktora, a jeżeli posiada rzeczywisty talent, wybije się szybko na wierzch. Inaczej ma się rzecz z kandydatami do zawodu scenicznego, którzy rozpoczynają swoją karjerę od razu na wielkiej scenie. Takiego surowego materjału nie można tam pokazać w żadnej roli, musi więc statystować, po jakimś czasie zostanie mu powierzoną rola lokaja o kilku słowach, za parę miesięcy spadnie na niego drugi i trzeci lokaj i tym trybem dalej. Kiedy taki młodzian ma na stołecznej scenie sposobność obycia się z nią? Ról nie można mu powierzać dla braku wszelkiej rutyny, a nie grając, nigdy jej nie nabędzie — lata zmarnuje na wycieraniu kątów i plątaniu się po scenie we fraku liberyjnym i jeżeliby nawet miał talent, zniechęci się, rozwłóczy i w najlepszym razie zajmie stanowisko w chórze, albo w szeregach przystawek, skazanych na żywot wegetacyjny.

Nie gołosłowne to twierdzenie, lecz oparte na czterdziestoletniem doświadczeniu, a umotywowane żywemi przykładami...

Nie szukając daleko, weźmy na dowód scenę lwowską. Ilu artystów wydała ona z pomiędzy setek adeptów, którzy się czepiali zawodu scenicznego wprost w teatrze Skarbkowskim?

Ś. p. Skalski, Walewski, Popielka, Cichocka, Kwiecińska i Skalska, oto cały dorobek sceny stołecznej od roku 1864, a więc w okresie 35 letnim, gdy w tymże samym czasie prowincja wychowała:

Towarzystwo Łobojki: Modrzejewską, Zamojskiego.

Towarzystwo Bendów: Fiszera, Zboińskiego, Podwyszyńskiego.

Towarzystwo Woźniakowskiego: Rapackiego, Tomaszewicza, Tomaszewiczową, Kwiecińską-Hoffman, Wardzyńskiego.

Towarzystwo Kalicińskiego: Stanisława Dobrzańskiego, Woleńskiego, Bolechowską, Baranowskiego, Wojdalowicza.

Towarzystwo Webersfelda: Feldmana, Hierowskiego.

Towarzystwo Derynga: Deryngankę, Fraenkla, Pysznikównę.

Towarzystwa prowincjonalne w Królestwie wydały: Ładnowskiego, Leszczyńskiego, Lubicza, Hoffmanową, Sobiesława, Wolskiego, Czaplińską, Gostyńską, Siennicką, Marcello i wielu innych.

Czy wobec powyższego zestawienia potrzeba innych jeszcze dowodów na wskazanie, czem jest racjonalnie i umiejętnie prowadzone towarzystwo prowincjonalne dla scen stołecznych?

Jeżeli zatem kraj poczuwa się do obowiązku podtrzymywania scen stołecznych i w tym celu zasila scenę lwowską i krakowską znacznemi subsydjami, żeby im umożliwić egzystencję finansową, to bodaj czy nie usilniej powinien starać się także o zasilanie tych scen w odpowiednie siły, bez których chyba teatr istnieć nie może!

Z każdym rokiem daje się teatrom stołecznym dotkliwie uczuwać ubytek starszych i wyrobionych artystów, a przerzedzonych szeregów niema czem wypełnić. Proszę zapytać dyrekcje lwowską i krakowską, jakich to potrzeba poszukiwań i wysiłków, żeby wynaleść bodaj na pół użyteczną nową siłę?

Należy więc co spieszniej popchnąć przed siebie rozpoczętą akcję stworzenia wzorowego teatru prowincjonalnego, dać mu możność istnienia przez wyznaczenie odpowiedniej subwencji, roztoczyć nad tym teatrem ścisły i energiczny nadzór i tym sposobem stworzyć praktyczną szkołę dramatyczną, a już po dwóch najwyżej po trzech latach okaże się w całej pełni użyteczność tej instytucji.

Podobno wyniki zwołanej specjalnej ankiety dla sprawy utworzenia teatru prowincjonalnego nie bardzo brzmią zachęcająco, bo wyprowadzono tam kwotę subwencji, potrzebnej do utrzymania takiego teatru, na przeszło 30.000 zł.?

Widocznie obradowali w tej ankiecie ludzie albo mało, albo całkiem nieobeznani z warunkami, w jakich istnieją wogóle teatry prowincjonalne i dlatego do takich rezultatów doszła ankieta. Kosztem jednej trzeciej tej kwoty, a więc subwencją roczną 10.000 zł. można zabezpieczyć trwale byt wzorowemu teatrzykowi prowincjonalnemu.

Jeżeli sprawa subwencjonowania teatru prowincjonalnego wejdzie w sferę rzeczywistych

KRONIKA NIEDZIELNA.

W ostatniej kronice wyliczyłem kilka wstydów większych, niż wstyd pozostały z powodu galic. kasy oszczędności. Oświadczając, że mógłbym wyliczyć ich znacznie więcej, nie spodziewałem się, że w ciągu tygodnia przybędą do mojego spisu nowe wstydy.

Z Poznańskiego dochodzi wiadomość, że rozmaici panowie z tych, co to „siłą tradycji i cnót rodowych są naturalnymi przewodnikami narodu", przegrali w ostatnich czasach w Berlinie i Brukseli około miljona marek. Jednocześnie otrzymujemy wieść o samobójstwie z powodu strat karcianych człowieka, który był jednym z reprezentantów naszych w austrjackiej radzie państwa. Na stole karcianym zatem składamy nietylko ofiary z pieniędzy, ale i z ludzi. Gdybyśmy byli w stanie prowadzić statystykę strat szulerskich, to przekonalibyśmy się, że corocznie bez „runów" tracimy po kilka miljonów, a co gorsza, że połowę, a przynajmniej trzecią część tych strat, składamy w ofierze biednej, potrzebującej naszego grosza zagranicy. To nam tłómaczy w znacznej części pomyślną działalność komisji kolonizacyjnej pod zaborem pruskim i upadek większej własności w Galicji. A jednak, mówiąc najnowszym stylem „na tę wizję złotą nie spada wstydu kirowa opona".

Przed kilku dniami zmarł magnat, który całe życie przepędził zagranicą, a dopiero u schyłku dni zamieszkał w kraju. Szczęściem, że poznał swych dalekich krewnych, którzy nie opuścili progów ojczystych, i zapisał im tę część majątku, jaką mógł rozporządzać. Bo druga część, większa, przypadnie jako majorat człowiekowi o polskiem nazwisku, ale zupełnie zniemczałemu. Znowu więc szmat ziemi polskiej stracony. Piszę znowu, bo strat tego rodzaju, domowe kroniki tych, co „siłą tradycji i cnót rodowych są naturalnymi przewodnikami narodu", zapisały już bardzo wiele...

Ojciec dzisiejszego księcia von Radolin, był szczerym polskim szlacicem Radolińskim, — olbrzymie dobra Sułkowskich były polskie, dopóki Sułkowscy byli Polakami. Skąd dzisiejszy kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe został właścicielem najpiękniejszych, kilkunastomiljowej wartości dóbr na Litwie, które sprzedał Moskalom? — oto jakiejś Radziwiłłównie zachciało się zostać księżną Sayn-Wittgensteinową, a po Wittgensteinach dobra w spadku dostały się Hohenlohemu. A wspaniałe również wysokiej wartości, słynne i bibljoteką Szczorse Chreptowiczów, w których Mickiewicz układał swoją Grażynę? — te są własnością Zubowów, bo wnuk znakomitego kanclerza Chreptowicza wydał jedyną córkę za Zubowa. Gdyby p. Żychliński autor „Złotej księgi szlachty polskiej," chciał prowadzić i „Czarną księgę," to musiałby w niej porobić osobne działy dla tych, co się wyparli imienia polskiego i dla tych, co kurczyli i kurczą ojczyznę przez wchodzenie w związki rodzinne z cudzoziemcami. Zanim jednak p. Żychliński zdobędzie się na „Czarną księgę," ja wpisuję tego rodzaju fakta w rejestr „wstydów" narodowych.

A czy nie jest wstydem, że d. 5 kwietnia ubiega 50 lat od śmierci Juljusza Słowackiego i dotychczas prochy jego spoczywają na obczyźnie? Biedny, nieszczęśliwy śpiewak „Anhellego" nie miał nawet takiego pogrzebu, jaki bywa udziałem najzwyklejszych „zjadaczy chleba." Nie pożegnał go nikt z rodziny, a wśród szczupłej garstki rodaków, jaka stała nad jego grobem, nie było nikogo, któryby choć kilku słowy wyraził boleść ze zgonu wielkiego pieśniarza...

Dobrze więc, że młodzież podjęła myśl sprowadzenia zwłok jego do kraju, — uiścimy się choć w części z długu, jaki zaciągnęliśmy wobec jego pamięci. W Krakowie powstał komitet, mający zająć się tą sprawą. Wniesiono już podanie do namiestnictwa o pozwolenie na zbieranie składek, zastanawiano się również nad wyborem miejsca, które ma przyjąć prochy pieśniarza. Ponieważ wyłoniły się różne projekty, uznano za właściwe zasięgnąć zdania naszych wybitnych pisarzy. Jakiekolwiek będzie to zdanie, nie odbiegniemy zapewne od szablonu: rzecz rozstrzygnie się między kryptą ze sarkofagiem, a jakiemś mauzoleum, kapliczką na cmentarzu. Zdobędziemy się na trochę mniej lub więcej kamienia i marmuru, na trochę mniej lub więcej ozdób, na biust w niszy lub medaljon na sarkofagu. A przecież czuje się, że miejsce wiecznego spoczynku ludzi takich, jak Słowacki, powinno odznaczać się jakąś odrębnością, jakimś odpowiednim nastrojem, czemś, coby odrazu mówiło: tu leży poeta.

Wyobrażam sobie, że w czasach więcej poetycznych, niż nasze, znalezionoby dla Słowackiego jakich parę morgów ziemi, jakieś wzgórze okryte zieloną murawą. Otoczonoby je rzędem sosen lub brzóz płaczących, a całe wzgórze pokrytoby olbrzymią masą kwiatów, wśród których spływałaby kaskada, podobna do tej „gdzie Aar wody błękitnemi spada". Byłby tam może jeszcze „ułamek jakiej dawnej ruiny", może jaki „tron z omszałego granitu", może jakie druidyczne kamienie, jaka karta „wołająca nowych na zemstę rycerzy", może wreszcie na szczycie wzgórza wznosiłaby się kolumnada, a wśród niej marmurowy posąg poety. A przedewszystkiem byłyby kwiaty i szumy sosen, brzóz i wody spływającej perlistą kaskadą.

Są to jednak fantazje, — prozaiczna rzeczywistość każe tymczasem szukać „odpowiedniego" miejsca i prosić o składkę na przewiezienie zwłok Juljusza do rodzinnej ziemi. Składki powinny się posypać, zanim jeszcze wydaną zostanie odezwa, z którą komitet musi się wstrzymać aż do chwili, kiedy otrzyma pozwolenie władzy. Nie przypuszczam, żeby społeczeństwo nie dopełniło swego obowiązku. Jak tylko umarł na Zwierzyńcu pod Krakowem ks. Tupy (Jabłońsky), poeta czeski, Czesi zaraz postarali się sprowadzić do siebie jego drogie im szczątki. A przecież Tupy nawet w poezji czeskiej nie zajmuje zbyt wybitnego stanowiska — jest on dla nich conajwyżej tem, czem dla nas Lenartowicz, — u nas zaś wobec całej plejady potężnych poetów, nawet tego stanowiska nie mogłaby mu przyznać historja literatury. Cóż za potęgą wobec niego jest Słowacki, jako poeta stojący na równi z Mickiewiczem.

Kiedy wypisałem nazwisko Mickiewicza, muszę się pochwalić, że kroniki moje wywierają olbrzymi wpływ na... Moskali. Pisałem kiedyś, że może już dosyć pomników poety, że możeby pod hasłem jego wielkiego imienia należałoby trochę pomyśleć o celach praktycznych. Rozumowania mojego powtarzać nie będę — znajdą je czytelnicy w jednej z kronik grudniowych. Przypomnę tylko, że przedstawiłem opłakany stan galicyjskiej literatury i tych co na jej niwie pracują — a sens tego przedstawienia był taki, że Mickiewicz więcej niż z pomników, ucieszyłby się z tego, gdyby u nas była większa oświata, gdyby więcej czytano, więcej kupowano książek, gdyby ci, co radzą o popieraniu wszelkich zawodów i wszelkich gałęzi pracy, pomyśleli i o poparciu, suchotami zagrożonej, literatury. Otóż z rad moich skorzystali nasi najukochańsi bracia Słowianie z nad Newy i Wołgi. Obchodzą oni w roku bieżącym setną rocznicę urodzin Puszkina — i proszę się przypatrzeć co robią. Uchwalili naprzód Akademję nauk powiększyć o wydział literacki (w naszej Akademji wydziału tego niema i stąd tylko „fuchsem" dostał się do niej taki np. Sienkiewicz).

Dalej w Odessie, Pskowie itd. powstają różne instytucje imienia Puszkina, a więc czytelnie ludowe, audytorja dla wykładów popularnych, szkoły, przytułki dla inwalidów literatury. Choć tylko jeden dziennik rosyjski czytuję i to nieregularnie, naliczyłem już przeszło sto takich powstających instytucyj puszkinowskich. Sama Odessa dała dwa place: pod czytelnię połączoną ze salą wykładową i pod przytułek i zobowiązała się wydawać stale na ten cel co najmniej 5000 rs. rocznie. W Pskowie zrobiono to na większą skalę (cyfry pieniężnej nie pamiętam) bo poeta rosyjski urodził się w gubernji pskowskiej. Zakupiono też na własność publiczną jego wieś rodzinną, w której obok przytułku dla literatów znajdować się będzie muzeum puszkinowkie. Nie przeszkadza to urządzaniu uroczystości w dzień urodzin Puszkina, na które z całej Rosji płyną pieniądze. A o pomnikach jakoś cicho, co najwięcej słychać o tablicach na domach, w których mieszkał czasowo wielki poeta rosyjski.

Naturalnie, że pochwaliłem się tylko, iż moja kronika wywarła wpływ na Moskali. Oni takich wpływów nie potrzebują, — mają sami (na nasze nieszczęście) zbyt wiele rozumu i praktyczności. To też mniej poetycznie, mniej bronzowo-marmurowo, ale więcej praktycznie czczą pamięć założyciela rosyjskiej literatury.

Pan Spasowicz, Polak (w całości, w połowie, czy w $^3/_4$ — jak się komu podoba), a więc poeta, pragnie jeszcze jednego pomnika. On ma nadzieję (czytaj *Kraj* nr. 9), że znajdzie się, jeżeli nie teraz to w przyszłości, rzeźbiarz, który przedstawi Puszkina i Mickiewicza „w grupie wspólnej pod jednym płaszczem we wzajemnym uścisku". Do takiego wniosku przyszedł pan Spasowicz, Rosjanin (w połowie, czy $^3/_4$ — jak kto woli), a więc człowiek praktyczny, na podstawie twierdzenia, że sprawa Polski „jest ostatecznie przegraną, złożoną do archiwum, wykreśloną ze spisu kwestyj międzynarodowych." Pan Spasowicz (oddajmy mu sprawiedliwość) jest o tyle wyższy od stańczyków, iż nie potępia walk o wolność, bo mówi, że naród „jeżeli nie jest ostatecznie upadłym moralnie, to nie może zginąć politycznie, nie wyczerpawszy wszystkich środków do zachowania i wskrzeszenia bytu politycznego." Ale Polacy, sądzi p. Spasowicz, wyczerpali już wszystkie środki i teraz ich sprawa stała się wewnętrzną rosyjską, a więc powinno nastąpić zbliżenie w rodzinie, którego wyrazem ma być ów pomnik przez niego zaprojektowany.

A możeby na ten pomnik zacząć zbierać składki? E, nie! jeszcze troszkę za wcześnie. Takich proroków-Spasowiczów mieliśmy już wielu. Pierwsi pojawili się zaraz po rozbiorze, drudzy po r. 1815, następni po 1831 i tak dalej, a jakoś zawsze jeszcze ta „sprawa ostatecznie przegrana", przypominała się całemu światu. Przegraliśmy w kilku instancjach, ale w historji ilość instancyj jest niezmierzona. Czasem wyrok sprawiedliwy dopiero po kilkuset latach otrzymać można — patrz: Grecja, Serbja, Bułgarja, Włochy. Zresztą ten tylko wszystko przegrał, co niema już nic do postawienia na kartę, — a nam jeszcze i na tysiące stawek wystarczy... Więc niech się p. Spasowicz w Petersburgu uspokoi, bo my tu na swoich śmieciach jesteśmy całkiem o przyszłość spokojni. A projektowany przez niego pomnik złożymy tak do archiwum, jak on złożył kwestję polską — i prawdopodobnie znacznie dłużej od niej w tem archiwum on się przesiedzi.

K. Bartoszewicz.

obrad, nie omieszkamy wystąpić z szczegółowo opracowanym projektem z finansowania i urządzenia tego przedsiębiorstwa.

Nowy pomysł odbudowania Polski.

W Berlinie wyszła w tych dniach broszura, która biadając nad upadkiem bismarckowskiej spuścizny dochodzi do rezultatu, że rozpadnięcie trójprzymierza pociągnie za sobą nieuleczalny antagonizm między Niemcami, a dwuprzymierzem rosyjsko-francuskiem i omawia szanse wojny z tem dwuprzymierzem. Broszura nosi tytuł: „*Die Sprengung des Dreibundes*“, a autorem jest Fritz Freiherr v. Guhlen.

Autor zaleca Niemcom w razie wojny z Rosją w pierwszym rzędzie, według tradycji bismarckowskiej, na zaszachowanie przeniewierczej Austrji, ofiarować Węgrom niepodległość. Gdyby Austrja nie była się w roku 1866 zdecydowała na przyjęcie warunków pokoju w Nikolsburgu, byłby Bismarck niewątpliwie wygrał tę kartę przeciwko opornemu jeszcze, choć pobitemu przeciwnikowi. To samo powinny zrobić Niemcy, skoroby je oręż zawiódł, bo nie „można przypuszczać“, żeby w przyszłej wojnie z Rosją, u Niemców powstał genjusz, któryby, za przykładem Fryderyka Wielkiego, umiał prowadzić skutecznie walkę na kilka frontów.

A nareszcie, gdyby i zbuntowanie Węgier przeciwko Austrji nie poskutkowało, autor robi ostateczny krok — rozpaczliwy. Pisze co następuje:

„Gdyby środek ten zawiódł, jeszcze nie koniec z nami. Podział Polski uszczęśliwił nas podarkiem Danaów. Od stu lat Polacy są nam kulą a nogi. Czemuż nie mielibyśmy im dać terminatki pod warunkiem, że się w interesie odbudowania samodzielnej Polski, zwiążą z nami przeciwko Rosji? U Polaków, co prawda, tkwi we krwi nienawiść słowiańskiej rasy do Niemców; ale przypuszczać nie można, żeby nie mieli pójść na ten lep. Koszula polska bliższą okazałaby się ciału, jak surdut panslawistyczny. A Rosja, postawiona wobec zbuntowanej Polski, przestałaby być wojowniczym czynnikiem dwuprzymierza, zwłaszcza gdyby równocześnie Turcja na naszą korzyść prawdopodobnie zrobiła demonstrację. Stratę Poznańskiego tem łatwiej możnaby przeboleć, że odbudowanie Polski nie byłoby dla nas (Niemców) połączone ze szczególnemi niebezpieczeństwami. Polak po dziś dzień pozostał Polakiem. Oddany sam sobie, natychmiast powróciłby do „polskiego gospodarstwa.“ Pomagaliby mu w tem najgorliwiej nawet bracia, którym pod panowaniem pruskiem przyswojono pewne poczucie porządku. A gdyby nam się zdawało, że nie możemy spokojnie przenieść straty terytorjów i ludności, cóżby nam przeszkadzało po zwycięskiej wojnie odszkodować się w niemieckiej Austrji? Potrzebowalibyśmy tylko rozewrzeć ramiona, a tak nierozważnie przez dynastję habsburgsko-lotaryngską zrażeni współplemieńcy nasi, rzuciliby się nam ryczałtem na szyję.“

Taka jest „*ultima ratio*“ wojowniczego barona.

Anglicy na Krecie.

Postępowanie Anglików na Krecie wywołuje podobno skargi księcia gubernatora Jerzego, o których *Pol. Corr.* otrzymuje doniesienienie z Aten. W miejscowościach, zajętych przez załogę angielską, sędziowie angielscy wydają wyroki w imieniu królowej Wiktorji. Komendant angielski nie pozwala księciu mieszać się do spraw administracyjnych, opiekuje się wyłącznie tylko muzułmanami, nawet sprowadza ich z Azji Mniejszej i osadza na gruntach, które już oni byli porzucili. Podczas ostatniego bajramu odczytano w meczetach proklamację angielską, w której powiedziano, że Wielka Brytanja nigdy nie opuści muzułmanów, co rozumiano jako zapowiedź stałego usadowienia się Anglji, jeśli nie na całej wyspie, to na tej jej części, która się teraz znajduje pod opieką załogi angielskiej. I jest to prawdopodobnem, gdyż Anglicy przystąpili teraz do budowy kilku murowanych koszar, mogących razem pomieścić 17.000 wojska, zakładają własne telegrafy i już utworzyli własną pocztę z markami angielskiemi. W Atenach wylitografowano i posłano na Kretę obrazy, przedstawiające Kreteńczyków, z których pod ciosami młotów europejskich, opadają łańcuchy muzułmańskie. Anglicy nie pozwolili sprzedawać tych obrazów. Słowem, na każdym kroku pokazują Anglicy swą specjalną życzliwość ku ludności mahometańskiej, a swą oziębłość dla greckiej i przytem gospodarują tak, jak gdyby zamierzali na zawsze pozostać na wyspie. Książę Jerzy skarży się na to przed ojcem i prosi go o radę, co ma począć, albowiem władza jego coraz bardziej staje się pozorną. Nie wiadomo, co poczną inne opiekuńcze mocarstwa, bo dotąd zachowują się zupełnie biernie, ale trzeba przypuszczać, że interes nakaże im pójść za przykładem Anglji, a w takim razie Kreta stanie się z czasem własnością czterech opiekuńczych mocarstw.

Pojedynek ministra.

Bukareszt 16 marca.

Obecny młody minister robót publicznych Jonel Bratianu pozostawał przez dłuższy czas w stosunkach z owdowiałą księżną Cuza, synową zdetronizowanego w r. 1866 księcia Cuza. Gdy stosunek ten pociągnął za sobą pewne niemiłe następstwa, minister wyjechał z zamku Ruginuaso, pod naciskiem opinji publicznej jednak i wskutek energicznego wystąpienia brata uwiedzionej, księcia Sebastjana Moruzzi, dał się nakłonić do zawarcia związku małżeńskiego z księżną Cuza i uznania dziecka za swoje. Bezpośrednio po ślubie opuścił żonę, która stosownie do poprzedniej umowy wniosła skargę o rozwód i uzyskała go.

Kto jednak nie był zadowolony z zakończenia tej całej sprawy, to książę Sebastjan Moruzzi. Wystosował on w pismach tutejszych otwarty list do ministra, w którym zażądał od niego zadośćuczynienia. W liście tym oświadcza Moruzzi, że umowa zawarta wśród danych okoliczności — co do zawarcia małżeństwa, które natychmiast miało być unieważnione — nie może być tarczą dla tchórzostwa ministra i grozi w końcu, że jeżeli Bratianu wyzwania nie przyjmie, to w takim razie narazi się na brutalność przeciwnika.

Bratianu wymienił swych sekundantów, a mianowicie jenerała Warthiadi i byłego ministra Statescu. Według listu, jaki sekundanci Moruzziego, pułkownicy Tell i Callimachi wystosowali do swego mocodawcy, oświadczyli pełnomocnicy ministra, iż nie widzą przyczyny do pojedynku.

Minister oczekuje teraz obicia od swego eksszwagra, który widocznie chce go zmusić do podania się do dymisji. W rzeczy samej sprawa ta ma partyjno-polityczny charakter, gdyż Sebastjan Moruzzi należy do zdecydowanych zwolenników opozycji konserwatywnej.

B. T.

Studenci hiszpańscy.

Madryt 10 marca.

Przed kilku dniami panował na tutejszym dworcu południowym ruch nader ożywiony. Tłumna delegacja studentów z Walencji miała przybyć do Madrytu, aby publicznie zbierać składki na urządzenie przytułku dla tuberkulicznych chorych w dawnym klasztorze kartuzów *Porta Coeli* pod Walencją.

Studenci madryccy powitali tę sposobność z radością, aby kolegom z Walencji wyrazić swoją sympatję i gdy pociąg wjechał na peron, rozległy się huczne wiwaty, po których nastąpiły serdeczne powitania i uściski wśród młodzieży szkolnej.

Estudiantina, która na pewien przeciąg czasu będzie stanowiła temat rozmowy w Madrycie, liczy 150 osób. Główną uwagę zwraca na siebie naturalnie orkiestra młodych studentów, jak również przybyła z nimi delegacja klubu artystycznego w Walencji, która publiczności madryckiej przedstawi wesele chłopskie z okolic Walencji.

Studenci noszą klasyczny płaszcz walencjański, *tunę* (kapelusz włóczęgów) o szczególnych kształtach, czarne rękawiczki i szarfę o barwie fakultetu, do którego należą. Również i barwy sztandarów — niebieska, żółta i czerwona — odpowiadają barwom fakultetów uniwersytetu w Walencji, tj. filozoficznego, medycznego i prawniczego.

Odezwa, z której studenci niemało są dumni, ma być świadectwem o stanie wiedzy na uniwersytecie w Walencji, a jest zredagowana w dwudziestu dwóch językach, aby każdy z członków korpusu dyplomatycznego w Madrycie mógł apel do miłosierdzia odczytać w swym języku ojczystym. Łacina egzemplarza, przeznaczonego dla nuncjusza papieskiego, przypomina klasyczny styl czasów augustjańskich. Mądrzy studenci pomyśleli także o damach madryckich, dla których przywieźli pełne wozy najwspanialszych kwiatów z „ogrodu Hiszpanji“, aby piękność stolicy pozyskać dla dzieła miłosierdzia.

Podczas pochodu studentów z dworca przez *Carrera di San Jeronimo* do *Puerta del Sol* tłumy tworzyły szpaler. Tłum zwiększył się jeszcze, gdy studenci stanęli na placu przed ratuszem, a orkiestra ich wykonała kilka kompozycyj. Burmistrz i członkowie rady ukazali się na balkonie, tłumy powitały ich oklaskami. Studenci złożyli następnie swoje sztandary w wielkiej sali ratuszowej i złożyli oficjalne wizyty alkaldowi i namiestnikowi, po których spodziewają się poparcia swego humanitarnego przedsięwzięcia.

M. L.

Towarz. urzędników prywatnych.

Lwów 18 marca.

Obrady dzisiejsze zagaił hr. Andrzej Potocki złożeniem towarz. podziękowania w imieniu hr. Zamoyskiej, wdowy po zmarłym prezesie towarzystwa, za objawy współczucia okazane jej z okazji zgonu jej męża — i ofiarowaniem przez nią towarz. portretu śp. hr. Stefana Zamoyskiego.

Po odczytaniu następnie telegramu gratulacyjnego od urzędników prywatnych z Wiednia i rezygnacji p. Adolfa Stronera z godności członka wydziału przystąpiono do porządku dziennego.

Rozpoczęły się mianowicie sprawozdania poszczególnych komisyj.

Sprawozdawca komisji petycyjnej p. Cybulski oświadczył, że posag z funduszu śp. Stefana Zamoyskiego w kwocie 200 zł. przyznano pnie Adeli Sałkowskiej. Stypendjum z fundacji Stupnickiego w kwocie 80 zł. otrzymała pna Klara Ostrowska, z fundacji zaś Zawadzkiego otrzymał Józef Krupiński uczeń IV. klasy gimnazjalnej.

Przyjęto następnie kilku kandydatów na członków, liczących wyżej lat 40 i przyznano kilku członkom dary z łaski w ogólnej kwocie 270 zł.

Sprawozdawca komisji statutowej p. Myczkowski omawiał wzorowy statut pensyjny, nad którego ułożeniem obradować będzie specjalna ankieta. Jeden ustęp sprawozdania komisji statutowej, a mianowicie, sprawa zwiększenia funduszu dyspozycyjnego, wywołała dłuższą dyskusję. Komisja statutowa proponuje powiększenie funduszu dyspozycyjnego w tym celu, aby zapobiedz niedoborowi, który mógłby powstać, wskutek znacznego wzrostu wypłacanych emerytur. Zwiększenie funduszu dyspozycyjnego pokryteby było do wysokości 10 000 zł. z funduszu rezerwowego, ewentualna zaś potrzeba dalszego pokrycia rozłożonąby była w drodze repartycyj na wszystkich członków. W sprawie tej zabierali głos pp. Reichard, Trojan, Wilczek i Dołżycki, poczem uchwalone zostały odnośne wnioski komisji.

Podniesiona jeszcze w przeszłym roku przez oddział łańcucki, a obecnie wznowiona sprawa poboru emerytury wywołała również ożywioną dyskusję. Wedle obecnego statutu, każdy członek towarzystwa ma po 35 latach prawo do pełnej emerytury. Za 4 lata na podstawie powyższego postanowienia statutu, miałoby prawo do pobierania pełnej emerytury około 100 członków, co kosztowałoby towarzystwo kilkadziesiąt tysięcy zł. naraz. Otóż wniosek oddziału łańcuckiego proponuje, aby po 35 latach, każdy członek nie opłacał dalszych wkładek, ale, aby tylko ci pobierali pełną emeryturę, którzy są zupełnie do dalszej pracy niezdolni. Uzdolnieni do dalszej pracy pobieraćby mieli tylko 5% kwoty pełnej stałej zapomogi (emerytury). Po przemowach w tej sprawie pp. Reicharda, Kleczkowskiego, Trojana, Remera, Szymańskiego i wielu innych, przyjęto odraczający wniosek komisji statutowej i rezolucję dodatkową Kleczkowskiego, ażeby przed stanowczem załatwieniem tej sprawy zażądano opinji wszystkich oddziałów powiatowych.

Na bursę imienia Jerzego hr. Borkowskiego dla synów członków Towarz. uzbierano już 6.000 zł. Decyzję, czy budowa tej bursy ma się zacząć już w roku przyszłym — odroczono.

W dalszym ciągu uchwalono, że emerytura przepada, jeśli po nią uprawniony nie zgłasza się przez przeciąg 5 lat. — Wysłano telegram do wiedeńskiego Towarz. prywatnych urzędników z podziękowaniem za gratulacje.

Przystąpiono do wyboru centralnego wydziału.

Podczas czynności skrutacyjnych złożył p. Szymański sprawozdanie komisji administracyjnej, które nie wywołało żywszej dyskusji. Suma pokrycia wydatków na rok 1899 proponowanych przez tę komisję wynosi 83.761 zł.

W sprawie zarzutów, uczynionych zarządowi głównego Towarz. przez redakcję *Monitora* z powodu, że lwowski oddział powiatowy sprawę defraudacji w r. 1896, nie dość pilnie rzekomo załatwił, udała się do redaktora tego pisma deputacja, złożona z pp. Szymańskiego z Cieszanowa, Ryża z Przemyśla i Kleczkowskiego z Krakowa. Deputacji tej oświadczył red. Breiter po omówieniu sprawy, że przy ogłoszonych zarzutach kategorycznie nie obstaje i że w następnym numerze zamieści należyte wyjaśnienie.

W końcu po załatwieniu jeszcze kilku spraw drobniejszej wagi, ogłosiła komisja skrutacyjna wynik uzupełniających wyborów. Ponownie weszli do wydziału centralnego pp.: Padewski i Kepel, oraz pp. Chmurowski i dr. Bron. Kaczorowski.

O godz. 2 po południu zakończyły się tegoroczne obrady Towarz. prywat. urzędników.

* * *

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu zatwierdzono wybór delegatów do rady nadzorczej; wysłuchano sprawozdania dyr. p. Makarewicza z dotychczasowych przedwstępnych działań ogólnego instytutu pensyjnego, który niebawem za staraniem rządu ma wejść w życie — wreszcie uchwalono w myśl wniosków wydziału centralnego regulację i podwyższenie płac funkcjonarjuszom Towarzystwa, począwszy od 1 stycznia 1899 r.

SEJM.

(Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia wieczornego podajemy w dodatku. *Przyp. Red.*)

(17 posiedzenie, 9 sesji, VII. perjodu).

Lwów 18 marca.

Marszałek otworzył posiedzenie o godzinie 11 m. 20 przed poł.

Urlopów do końca sesji udzielono pp. Romanowi hr. Potockiemu i A. Rapaportowi.

Po odczytaniu niewielu petycyj, referował z porządku dziennego p. Zagórski sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku wydziału krajowego w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dnia 15 kwietnia 1894 r. o poborze opłat konsumcyjnych.

W dyskusji zabrał głos p. Romanowicz, podnosząc, że ustawa ta jest dziś *malum necessarium*, które usunięte być może z chwilą, gdy sejm obmyśli inne źródła dochodów krajowych. Mowca wspomina o tem, że nadzieja co do udziału krajów w państwowych podatkach spożywczych zawiodła i stawia wniosek formalny, o przyjęcie tej ustawy z „konieczności“ *en bloc*.

Sejm uchwala ustawę o poborze opłat konsumcyjnych *en bloc* w trzeciem czytaniu, oraz rezolucję tej treści:

Sejm wzywa rząd do wydania w porozumieniu z wydziałem krajowym takich przepisów wykonawczych do ustawy o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, któreby normowały wyraźnie i niewątpliwie sposób pobierania tych opłat, ułatwiały ten pobór i wzmocniły kontrolę jego, w ogólności zapewniły jak najściślejsze wykonywanie wspomnianej ustawy dla dobra funduszu krajowego.

Z kolei w myśl wniosków komisji szkolnej (ref. p. Kozłowski) w przedmiocie umieszczenia w Zamku Oleskim dopełniającego kursu rolniczego szkoły ludowej w Olesku — uchwalono:

1. upoważnić wydział krajowy do zawarcia z władzami szkolnemi układu, o oddanie części zamku w Olesku wraz z gruntami doń należącymi w bezpłatne używanie na cel umieszczenia w nim dopełniającego kursu rolniczego szkoły ludowej w Olesku, z zastrzeżeniem, iżby zachowaną była możność zwiedzania każdego czasu bez żadnych opłat tej przynajmniej części zamku, z którą łączą się najściślej wspomnienia z życia króla Jana III.

2. Upoważnić wydział krajowy do przeprowadzenia w zamku Oleskim niezbędnych dla powyższego celu robót adaptacyjnych i konserwacyjnych kosztem nieprzekraczającym sumy 10.000 zł. i wstawia tę sumę do budżetu funduszu krajowego na rok 1899, jako kredyt do dyspozycji wydziału krajowego.

P. Fruchtman przedstawił sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o gminnych urzędach rozjemczych.

Uchwalono:

Z uwagi, że przyczynę niepomyślnego rozwoju gminnych urzędów rozjemczych upatrywać należy w dotychczasowem nieodpowiedniem ich urządzeniu i że celem umożliwienia przyjęcia się tej instytucji u ludności i rozwoju należytego potrzebną jest przedewszystkiem zmiana obowiązujących obecnie przepisów odnośnych, z uwagi, że projekt rządu przedłożony izbie panów na XI sesji rady państwa zmierzający do zmiany i uzupełnienia ustawy z dnia 21 września 1869 dz. p. p. w kierunku rozszerzenia kompetencji przedmiotowej gminnych urzędów rozjemczych i nałożenia na strony pewnego rygoru pod względem udawania się do urzędu rozjemczego i stawiennictwa w tym urzędzie odpowiada interesom i potrzebom kraju, wezwać rząd, ażeby projekt ten ponownie radzie państwa przedłożył i w projekcie tym przepisy o należytościach stemplowych zastąpił postanowieniem, że od stempla wolne są nietylko wszelkie protokoły w urzędzie rozjemczym spisywane i wszelkie podania do urzędu tego wnoszone, tudzież pierwsze wygotowania dokumentu urzędowego — ale także wolne są od stempla wpisy ugód do księgi urzędowej, z wyjątkiem wypisów ugód potrzebnych, celem uzyskania egzekucji w sądzie.

W myśl wniosków komisji kolejowej o petycjach wydz. pow. Jasielskiego i rady m. Jasła, co do wybudowania przez kraj kolei Dębica-Jasło i Konieczna-Bardjów, oraz kilkunastu gmin i obszarów dworskich pow. bocheńskiego w sprawie budowy kolei z Tymbarku, lub Dobry do Kłaju-Bochni, sejm uchwalił: wezwać wydział krajowy, aby w dalszym ciągu wykazanych w sprawozdaniach za rok 1897 i 1898 czynności od interesantów szczegółowe obliczenie rentowności i zabiegów w celu dostarczenia środków pieniężnych przez kapitalistów przysporzyć się mających — dowodnie zażądał, a w programie przyszłej sieci kolei krajowych Jasło-Dębica-Żmigród i Konieczną w dalszej ewidencji utrzymywał, iżby późniejsze projekta nie usunęły tej linji z pożądanej ewidencji programu. Nad petycją wydziału powiatowego w Bochni w przedmiocie wybudowania kolei z Tymbarku, lub Dobry do Kłaja, lub Bochni przeszedł do porządku dziennego.

Po odstąpieniu wydziałowi krajowemu petycji ks. Br. Markiewicza, przełożonego towarz. „Powściągliwość i Praca“ w Miejcu Piastowem (o wstawienie się sejmu do stolicy apostolskiej, aby towarzystwo to otrzymało zatwierdzenie kościelne) — przystąpiono do rozprawy ogólnej nad sprawozdaniem komisji dla reformy wyborczej, w sprawie częściowej zmiany statutu krajowego i sejmowy ordynacji wyborczej.

Jak wiadomo projekt komisyjny oświadcza się za pomnożeniem liczby posłów z miast o pięciu, oraz przyznaniem głosów wirylnych prezesowi akademji umiejętności i rektorowi politechniki lwowskiej. Referuje p. Piotr Górski.

W dyskusji ogólnej zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś i oświadczył, że rząd ma pewne wątpliwości co do przyznania głosów wirylnych, uważając wszelkie dalsze powiększenie głosów wirylnych za niepożądane.

Specjalnie co do akademji umiejętności zachodzi i ta okoliczność, że instytucja ta, już to ze względu na swój charakter, już to ze względu na miejsce zamieszkania swych członków wychodzi działalnością swą nietylko poza granice kraju, ale nawet i państwa, a to przemawia przeciw przyznaniu głosu wirylnego rektorowi akademji.

Z kolei zabrał głos p. Romanowicz, oświadczając imieniem klubu demokratycznego, że będzie głosował za wnioskami komisji, jakkolwiek klub uznaje, że projekt jego zeszłoroczny odpowiada całkowicie interesom społecznym naszego kraju. Mowca zestawia wreszcie różnice, istniejące pomiędzy ustawą wyborczą do rady państwa, a ustawą wyborczą do sejmu.

P. Bernadzikowski oświadcza imieniem posłów włościańskich, że głosować będzie za wnioskami komisji, acz klubu włościańskich posłów reforma ta bynajmniej nie zadowalnia.

Na tem zamknięto dyskusję generalną.

Marszałek przystąpił do obliczenia obecnych posłów w izbie, dla skonstatowania, czyli jest wymagany komplet dla uchwalenia tej ustawy, t. j. 114 posłów.

Okazało się, że Rusini opuścili salę, a nawet członek wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, który był referentem tego przedłożenia w wydziale krajowym i wnosił je w sejmie, gdzieś się także „zapodział“.

Po obliczeniu okazał się brak kompletu i dlatego odroczył marszałek szczegółową dyskusję nad ustawą do poniedziałku.

Wreszcie załatwiono długi szereg petycyj gmin o zniesienie prestacyj szkolnych, o udzielenie subwencji na poprawę dróg, o koncesje na opłaty mytnicze itd.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, marszałek zamknął posiedzenie o godz. 1 m. 40. Następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Wnioski i interpelacje. Na końcu posiedzenia odczytano następujące interpelacje i wnioski:

P. Styla interpeluje rząd, kiedy zniesie loterję liczbową.

P. Krempa interpeluje rząd w sprawie nieudzielania koncesyj na trafiki kółkom rolniczym w powiecie ropczyckim, tudzież dla czego władze skarbowe nie wydają polskich druków do zamawiania tylko niemieckie.

P. Bojko interpeluje rząd w sprawie dokonania regulacji Nowego Brnia w powiecie Dąbrowskim.

O. Milan interpeluje rząd w sprawie nie dość ścisłego wykonywania ustawy o włóczęgostwie.

P. Kramarczyk interpeluje rząd o przyspieszenie regulacji rzeki Skawy pod Zatorem.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o wezwanie rządu, by kontyngent wódczany dla gorzelni rolniczych został podwyższony.

P. Krempa interpeluje wydział krajowy w sprawie oczyszczenia i postawienia kanału, łączącego Chorzelów z Wisłą.

* * *

Zaraz po posiedzeniu sejmowem odbyła się konferencja posłów z kurji większych posiadłości, celem naradzenia się nad wyborem członka wydziału krajowego z kurji większych posiadłości w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza. Do porozumienia na razie nie przyszło, gdyż ci, którym proponowano mandat członka wydziału krajowego, uchylili się od tego zaszczytu. Mianowicie p. Stanisław Tarnowski postawił kandydaturę p. Piłata, zaś następnie p. Vivien postawił kandydaturę p. Kozłowskiego.

Sprawa ma być jeszcze omawianą w grupach klubowych, a następnie zbiorą się jeszcze raz posłowie większych posiadłości dla ostatecznego porozumienia się co do osoby kandydata na członka wydziału krajowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Niedziela 19 marca.

O godz. 10 rano X. zwyczajne walne zgromadzenie delegatów Związku powiatowych kas dla chorych (ul. Brajerowska l. 16).

O godz. 11 rano w instytucie chemji posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza.

O godz. 6 wieczorem w „Gwieździe“ odczyt prof. B. Dembińskiego i przedstawienie amatorskie.

O godz. 9 wiecz. w gmachu sejmowym raut.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Mąż dwu żon“, komedja; wieczorem „Aida“, opera.

Wiadomości osobiste. Ceniony artysta-malarz p. W. Wodziński, bawi w naszem mieście.

Kalendarz. Niedziela (19): Józefa Obl. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 16 zachód o godzinie 6 minut 8.

† **Leon Chrzanowski**, poseł do sejmu i rady państwa, członek nadzwyczajny Akademji umiejętności w Krakowie, b. członek wydziału krajowego b. członek rady miasta Krakowa, członek rady nadzorczej kolei północnej cesarza Ferdynanda, urodzony w r. 1823 w Ojcowie, syn Józefa i Elżbiety z Brzeskich, zmarł onegdaj na zapalenie płuc we wsi Szczodrkowcach, w Król. Polskiem, gdzie bawił u brata swojego. Syn, głośnej sławy i niepospolitych zasług wojskowych i politycznych jenerała Chrzanowskiego, wkrótce po ukończeniu wydziałów filozoficznego i prawniczego na uniwersytecie krakowskim, brał czynny udział w ruchu krakowskim w r. 1846. Po kilkudniowej krwawej walce wyszedł do Prus wraz z oddziałem powstańców. W Prusiech uwięziony, siedział przez pewien czas w twierdzy Koziel, udało mu się jednak stamtąd wydobyć i dostać do Francji, gdzie kształcił się w szkole wojskowej.

Powróciwszy do kraju w r. 1852, oddał się z całym zapałem zawodowi publicystycznemu. Podczas powstania w r. 1863 wraz z innymi ogłosił dyktaturę Langiewicza, potem był aresztowany i przesiedział dwa lata w więzieniu w Krakowie, aż do czasów ministerstwa Belcrediego i ogólnej amnestji.

Następnie poświęcił się Chrzanowski znowu pracy dziennikarskiej w *Czasie*, która też wkrótce utorowała mu drogę na szerszą arenę polityczną. Od r. 1866 bez przerwy był członkiem krakowskiej rady miejskiej, a w r. 1867 wybrany został do sejmu z większej własności okręgu krakowskiego, w r. 1870 z miasta Krakowa i odtąd aż do ostatnich wyborów do sejmu, Kraków reprezentował. Z sejmu wszedł już w r. 1867 do rady państwa, a po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, stale zasiadał w parlamencie.

Poświęcał się także ś. p. Leon Chrzanowski w latach młodych literaturze i poezji.

Jest znany jego poemat „Dźwięki mej duszy“ i powieść napisana z bratem Stanisławem pod tyt.: „Pułascy.“ Oprócz tego napisał szereg rozpraw politycznych.

Pogrzeb do grobowca familijnego, odbędzie się w Smardzowicach w Królestwie Polskiem, w powiecie olkuskim w poniedziałek dnia 20 bm.

Przedłożenia dla delegacyj są już — jak donosi *N. W. Tagblatt* — wygotowane. Dla wojska i marynarki wymagany będzie kredyt o 23 miljonów wyższy od zeszłorocznego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Leopolda Baczewskiego, właściciela rafinerji spirytusu w Zniesieniu, na zastępcę prezesa rady powiatowej we Lwowie, a Zygmunta Marsa, właściciela dóbr w Starejwsi, na prezesa rady powiatowej w Limanowej.

List gończy. Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu rozpisał list gończy za zbiegłymi: Janem Sroką i Józefem Sroką, ojcem i synem, robotnikami murarskimi, którzy, dopuściwszy się oszustwa, zniknęli, chroniąc się przed ręką sprawiedliwości prawdopodobnie w Budapeszcie.

Służba chrześcijańska u żydów. W sejmie dolno austrjackim wniósł p. Schneider taką zmianę regulaminu dla służby domowej, aby nie było wolno żydom przyjmować chrześcijańskich służących i mamek.

Walne zgromadzenie towarzystwa uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza odbyło się w piątek wieczorem w sali klubu pocztowego, przy nader licznym współudziale członków. Na początku wygłosił p. Franciszek Wysocki, artysta dramatyczny odczyt, przysłany specjalnie na ten cel przez dr. Piotra Chmielowskiego pod tytułem: „Nasza oświata na początku XIX wieku“. Bezpośrednio po odczycie odbyły się obrady zebranych członków, które zagaił dr. K. J. Gorzycki. Ze złożonego następnie sprawozdania kasowego przez p. Moraczewskiego, wynosi dochód dotychczasowy 744 zł., z czego koszta wynoszą 225 zł. Z kolei wykazał p. Libański, iż urządzono dotąd siedmnaście seryj odczytów, których słuchało ogółem około 2100 osób. Z tego przypada 50% na robotników, a 22% na warstwy tak zwane średnie. Towarzystwo uniwersytetu ludowego liczy obecnie do 250 członków i zamierza niebawem utworzyć filję w Krakowie i w Stanisławowie. W skład nowo obranego zarządu weszli: jako prezes dr. J. K. Gorzycki, I. wiceprezes dr. Odo Bujwid z Krakowa, II. wiceprezes p. Edmund Libański, bibljotekarz p. Wilhelm Feldman. Do wydziału wybrano pp.: Świeżawskiego, Paneka, Wyrostka, Dawida, Koskowskiego i dr. Diamanda. Do komisji kontrolującej weszli pp.: Hausner, Jaworski i Szpor. Ewentualny sąd polubowny reprezentować będą pp.: Czajkowski, Hankiewicz, Rebczyński, Moraczewski i Popławski.

Malwersacje w Zakładzie ciemnych we Lwowie. Tymi dniami — pisze *Przegląd* — natrafiono na ślad malwersacji z funduszami lwowskiego Zakładu ciemnych, zostającego od lat około trzydziestu pod zarządem księcia Jerzego Czartoryskiego. Strata, jaka z tych malwersacji wynika, nie jest jeszcze ściśle sprawdzona, opowiadają jednak o kwocie 28.000 zł. Miało się to stać przy sposobności budowy dwóch kamienic, przedsięwziętej zeszłego roku przed Zakład, mianowicie kamienicy przy ulicy Grodzickich i nowego budynku dla Zakładu ciemnych przy ulicy św. Zofji. Wówczas to pewien, dziś już nieżyjący urzędnik Zakładu ciemnych, p. T., któremu powierzono znaczne sumy na potrzeby budowlane, musiał — jak przypuszczają — przywłaszczyć sobie część tych sum. Wina spada oczywiście na opieszały zarząd, który dawał temu urzędnikowi pieniądze instytucji dobroczynnej, a zaniechał kontroli i nie badał czy pieniądze zużyte zostały na przeznaczony cel.

Badanie ksiąg powierzono emer. radzcy rachunkowemu magistratu, p. Adolfowi Stronerowi; gdy on ukończy swą pracę, będzie można określić rzeczywistą wysokość straty. Pokryć ją będzie musiał oczywiście prezes Zakładu dla ciemnych ks. Jerzy Czartoryski w pierwszym rzędzie i te osoby, które miały za obowiązek swój kontrolować, a nie kontrolowały.

Uwięzienie Distlera. Przed kilku miesiącami, jak to donieśliśmy w swoim czasie, znikł ze Lwowa znany pośrednik handlowy Jakób Distler. Po jego ucieczce przekonano się, iż Distler, który się cieszył opinją sumiennego przedsiębiorcy i bogatego człowieka, dopuścił się rozmaitych oszustw, fałszerstwa weksli itp., czem klientów swych, przyjaciół i znajomych naraził na szkodę, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy zł. Rozesłane listy gończe za Distlerem spełzły na razie bez skutku, gdyż organom sprawiedliwości nie udało się odszukać miejsca pobytu oszusta. Dopiero teraz nadchodzi wieść, iż policji lon-

dyńskiej udało się odkryć Distlera w Londynie, gdzie się skrył przed karzącą ręką sprawiedliwości. Rokowania w sprawie wydania Distlera sądom austrjackim już wdrożone i wkrótce zawita on do Lwowa, gdzie przed sądem odpowie za swe sprawki.

Prześliczną mozajkę znaleziono niedawno w Sparcie. Posiada ona sześć metrów kwadratowych powierzchni i jest zupełnie dobrze utrzymana. W pośrodku mozaiki znajduje się widok pałacu króla Lykomedesa ze Skyru, który nam daje pojęcie o wspaniałości starożytnych greckich pałaców królewskich.

Prokuratorja pruska wstrzymała śledztwo przeciw hr. Pücklerowi, wytoczone mu z powodu mów antisemickich, jakie wygłosił w Głogowie.

Za obrazę majestatu, popełnioną przez ni powstanie z miejsca podczas odegrania hymnu cesarskiego, skazał sąd budziszyński ucznia szkoły realnej Bickera i praktykanta podatkowego Schaffelhofera, każdego na trzy miesiące więzienia.

W okolicy Bursztyna panuje gorączkowa emigracja do Bośnji. Donoszą ztamtąd: Naród w obecnej porze, czy to na jarmarku, czy przy zabawie w szynku, czy przy robocie, rozmawia tylko o nowym kraju. Kilka rodzin już pojechało, inni jadą znowu na zwiady, a powracając, opowiadają jak dawniej o Brazylji, tak teraz o Bośnji, że jest to kraj miodem i mlekiem płynący, a pierogi, to już aż oblatują z drzew. Litość zbiera, gdy patrzy się na ludzi, których nędza wypędza z rodzinnej zagrody.

Wiec polski w Berlinie odbył się w niedzielę na sali Buggenhagena przy udziale około 1500 osób z Berlina, Rixdorfu Szpandawy, Charlottenburga i dalszych okolic. W wiecu wzięła udział również znaczna liczba kobiet. Przewodniczącym wybrano posła Brodnickiego, który w dłuższej mowie rozwodził się o trudnem położeniu Polaków w ogólności, a szczególnie o wynaradawianiu się Polaków, rozproszonych na obczyźnie. Drugim mówcą był p. Berkan, który mówił o pielęgnowaniu języka polskiego, zachęcając główni e matki, aby z dziećmi w domu li tylko po polsku mówiły, uczyły ich polskiego pacierza, polskich pieśni, rozbudzały wyobraźnią dzieci i wszczepiały zamiłowanie do języka ojczystego od najpierwszej młodości. W tym samym duchu przemawiali panowie Gulcz, Właźiński, Wróbel (redaktor *Dziennika Berlińskiego*) i Kowalski, wzywając nadto do popierania miejscowego pisma polskiego i czytania książek polskich. Przemawiali jeszcze panowie Jachowski, Helmann, Janiszewski i Sokołowski. przytaczając przykłady, jak najlepiej bronić się przed wynarodowieniem i jak dzieci uczyć języka polskiego. Poseł Brodnicki zreasumowawszy wszystkie przemówienia, wezwał zebranych, aby na każdym kroku dopominali się na legalnej drodze przyznania przysługujących Polakom praw. P. Berkan podziękował p. Brodnickiemu za przewodnictwo i wzniósł na cześć jego okrzyk, powtórzony przez obecnych z zapałem Wiec trwał od godziny 2 — 5.

Żyd podpalaczem. W Strzelczyskach wybuchł dnia 6 b. m. o godzinie 1 po południu groźny pożar, który pochłonął cztery domostwa, wraz z budynkami gospodarczymi i zapasami żywności z przeszłego roku. Rozszalały żywioł w oka mgnieniu tak szybko wszystko objął, że o wyratowaniu sprzętów domowych i gospodarczych mowy nie było. Pastwą płomieni stały się trzy sztuki bydła i drób domowy. Jeden gospodarz ratując zboże w stodole upadł z wysokości pięciu metrów na boisko i tak się potłukł, że grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia. Strata przenosi 3000 zł Wszyscy byli asekurowani. Z wielkim wysiłkiem udało się grożący jeszcze co najmniej trzydziestu gospodarzom pożar zlokalizować, do czego przyczyniły się głównie dwie sikawki z Krysowic i jedna z Lipnik na ratunek przysłane.

Przyczyna pożaru — jak donosi *Echo Przemyskie* — było złośliwe podpalenie, gdyż o tej porze nigdzie nawet nie gotowano, a zaczęło się palić z zahaty to jest słomy poustawianej na około domu dla utrzymania ciepłoty wewnątrz.

W przeszłym roku dyrekcja skarbowa odebrała za rozmaite malwersacje trafikę arendarzowi, Fussowi, a oddała ją katolikowi, wysłużonemu wojskowemu. Nie było to na rękę żydowi, bo zawsze z okazji wysprzedaży tytoniu uprawiał i inne gszefta, więc też zanosił skargi na wieśniaka trafikanta do Lwowa, ale bez skutku; stracił przytem do 30 zł., a w dodatku hr. Stadnicki, właściciel Strzelczysk sprzedał karczmę gminie z zastrzeżeniem pozostawienia żyda tylko do oznaczonego czasu. Żyd nie miał w tym razie punktu oparcia, bo karczma świeciła pustkami, a po tytoń udawano się do trafiki chrześcijańskiej. Żona Szaji Fussa, Gitla również nie mogła tego ciosu bolesnego przenieść i odgrażając się trafikantowi katolikowi, miała się ze złością odezwać: „za moją krzywdę musisz się spalić", co też w powyższym dniu stało się faktem dokonanym, bo od trafikanta począł się pożar.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendja z tej fundacji w kwocie rocznej po 150 złr. w. a. począwszy od roku szkolnego słuchaczom wydziału lekarskiego: Kazimierzowi Olszechowskiemu z III roku w uniwersytecie we Lwowie i Marjanowi Tempce z IV roku w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: dalej słuchaczom wydziału inżynierji szkoły politechnicznej we Lwowie: Piotrowi Jackowskiemu z III roku, Antoniemu Jerzemu Arvajowi z I roku i Tadeuszowi Baeckerowi z I roku, wreszcie słuchaczom I roku krajowej szkoły rolniczej w Dublanach Janowi Stępkowi i Zygmuntowi Kubelce.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za **dopłatą 30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka"

Do dzisiejszego numeru dołączamy 4 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t: „Krwawy spadek".

* **Odczyt**. Staraniem akad. koła Towarzystwa szkoły ludowej, wygłosi p. Bronisław Kryczyński odczyt p. t.: „O potrzebie oświaty" — w Dawidowie pod Lwowem w niedzielę dnia 19 marca b. r.

* **Karty korespondencyjne z widokami** wyszły świeżo nakładem firmy Karola Schwidernocha w Wiedniu (Pillerdorfstrasse nr. 4). Podobne karty koresp. z winietami przeróżnemi są ogromnie w modzie i są pewnego rodzaju wykwintnym sportem. Te, które wydała powyższa firma odznaczają się elegancją wykonania i przedstawiają się skutkiem tego nadzwyczaj ozdobnie i szlachetnie. Obejmują widoki z wszystkich krajów monarchji, a zbierane były przez specjalnie w tym celu wysyłanych fotografów. Galicja reprezentowaną tu jest w bardzo poważnej cyfrze: 600. — Z tego też ostatniego względu karty korespondencyjne z widokami firmy K. Schwidernocha godne są uwagi u nas ze strony tych, którzy sport ten w korespondencji uprawiają.

* **Z kasyna miejskiego**. W piątek dnia 24 i w sobotę 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie z współudziałem p. Jadwigi Camilowej.

Zmarli:

Henryk Eckhard de Eckhardtsburg, emerytowany naczelnik sądu, przeżywszy lat 56, zmarł w Krakowie.

W Stryju zmarł Gustaw Kallaus, sekretarz rady powiatowej.

Kolejki literackie i artystyczne

Repertuar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Mąż dwu żon", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida", opera; jutro w poniedziałek na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, koncert z udziałem pp.: Possella, Kurza, Myszugi i po raz pierwszy „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie Gabrjeli Zapolskiej; we wtorek „Norma", opera; w środę po raz pierwszy „Pamela", sztuka w 4 aktach Wiktyra Sardou.

Wieczór Chopinowski, urządzony wczoraj przez młodzież akademicką w sali „Domu Narodnego" na dochód sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, wypadł pod względem artystycznym zadowalniająco, dzięki współudziałowi pań: Gabrjeli Zapolskiej, która przyjechała dla niego z Krakowa, i Jadwigi Camilowej, która tym razem zwyczajem „naszych gwiazd" nie skrewiła.

P. Zapolska z wielkiem uczuciem wygłosiła Słowackiego „Smutno mi Boże" i Gomulickiego wiersz na tle tonów fortepianu, na którym p. Liszniewski wykonał nader dyskretnie „Ständchen" Schubertha. Deklamatorka, zmuszona niemilknącemi oklaskami, dorzuciła nad program humoreskę „Chochlika" „356 dni albo małżeństwo *fin de siècle*". Świeżo i nader sympatycznie brzmiał wczoraj głos p. Camilowej, to też ogromnem powodzeniem cieszyły się odśpiewane przez nią trzy piosnki Chopina, a nadto dodana nad program udatna kompozycja Stohla do słów: „Zasypiam codzień z pieśnią". P. Ottawowa z wielką precyzją odegrała Chopina Etudę cis-mol i mazurek fiis-mol. — Słowa rzetelnego uznania należą się kwartetowi pp. Sladka, Vopelki, Vayhingera i R. Pulikowskiego, za wykonanie Chopina *Prelude mol* i *Ballady*; nakoniec „Lutni", za odśpiewanie Münchheimera Barkaroli z op. „Stradiota" i Gounoda Romeaux „Ciche ustronie" — Przed koncertem wygłosił przemowę akademik Cepnik, na zakończenie profesor Twardowski. Publiczność wczorajsza nie tyle była liczną, ile doborową i z wielkim pietyzmem przysłuchiwała się produkcjom. (*w*)

SEJM.

(16 posiedzenie 4 sesji, VII perjodu)

Lwów 18 marca.

Marszałek otworzył wczorajsze wieczorne posiedzenie o godz. 8 min. 10 wieczór

Po odczytaniu petycyj, p. Urbański popierał swój wniosek w sprawie zmiany niektórych postanowień regulaminu sejmowego.

Wniosek ten, który już jest przedmiotem gorących dyskusyj wśród posłów, opiewa jak następuje:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Regulamin prowizoryczny sejmu królestwa Galicji uzupełnia się postanowieniami w § 64 a) wymienionemi, zaś § 71 i 72 znoszą się w dotychczasowej osnowie i opiewać mają jak następuje: § 64 a) Jeżeli poseł zakłóca porządek obrad, natenczas po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych w § 63 wymienionych, może marszałek wykluczyć go z bieżącego i z czterech następnych posiedzeń sejmu.

Posła, który dopuścił się słów lub czynów powadze sejmu uwłaczających, może marszałek wykluczyć z bieżącego i z czterech następnych posiedzeń sejmu. Wykluczony poseł winien natychmiast posiedzenie opuścić.

§ 71. Na żądanie, poparte przynajmniej przez 15 posłów, może marszałek wstrzymać na 10 minut głosowanie nad postawionem pytaniem.

§ 72. Głosowanie odbywa się zazwyczaj ustnie, lecz może także nastąpić przez powstanie z miejsca, lub przez podniesienie rąk. Próbę przeciwną zarządza marszałek, jeżeli według jego zdania rezultat głosowania jest wątpliwym, a jeżeli i to nie daje pewnego rezultatu, zarządza on głosowanie ustne. W sprawach merytorycznych głosowanie ustne ma także nastąpić, jeżeli przynajmniej 30 członków sejmu przed przystąpieniem do głosowania tego zażąda.

P. Urbański uzasadniając swój wniosek, przypomniał smutne chwile rozstroju w parlamencie austrjackim, to długie pasmo wstrętnych burd, których żadną miarą ukrócić nie można było. Mowca przyznaje, że dziś w tej izbie panują stosunki całkiem normalne i nie ma tu ludzi, którzyby stawiali interes stronnictwa po nad interes kraju. Z czasem jednak i do tej izby mogą wejść żywioły, które trzeba będzie w imię dobra publicznego nauczyć ładu i porządku. Mowca prosi wreszcie, ażeby jego wniosek przekazano komisji do reformy wyborczej.

P. Okuniewski zabiera głos w sprawie formalnej i w tonie „świętego oburzenia", jakgdyby *pro domo sua*, sprzeciwia się wogóle odesłaniu wniosku Urbańskiego do komisji, lecz oświadcza się za odrzuceniem go *a limine*. Mowca zaznacza, że włościanie są stanowczo przeciwni reformie regulaminu.

„Dziś uchwala się zmianę regulaminu w kierunku rozszerzenia władzy marszałka — mówi Okuniewski — jutro zażądacie uchwalenia prawa o wyrzuceniu posłów przez policję. Ożyje u nas *lex Falkenhayn*".

I ba nie ulękła się gróźb p. Okuniewskiego i przekazała wniosek komisji dla reformy wyborczej.

W dalszym ciągu uchwalono ustawę o władzach nadzorczych szkolnych w trzeciem czytaniu.

Z kolei uchwalono bez dyskusji wniosek komisji kolejowej (ref. p. A. Potocki) o sprawozdaniu z czynności dep. IV. wydziału krajowego, mianowicie:

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie departamentu IV. wydziału krajowego w sprawach kolejowych.

Polecono wydziałowi krajowemu, aby wygotował projekt utworzenia osobnego oddziału taryfowego przy krajowem biurze kolejowem i poczynił odpowiednie wnioski na najbliższej sesji.

Polecono wydziałowi krajowemu, aby jak najusilniej się starał o prowadzenie ruchu na kolejach lokalnych w sposób jak najoszczędniejszy.

Upoważniono wydział krajowy do natychmiastowego zakupienia akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów za kwotę 100.000 zł.

Wezwano rząd, ażeby niezwłocznie przystąpił do zrównania taryf dla przewozu osób i towarów na szlakach kolei lokalnej wschodnio-galicyjskiej Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała Czortkowska-Zaleszczyki, jednolicie z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce tejże samej kolei lokalnej.

Tenże referent przedstawił wnioski komisji kolejowej, w przedmiocie podwyższenia rocznej dotacji na cele popierania kolei niższorzędnych.

Uchwalono: upoważnić wydział krajowy do wstawiania w preliminarzu funduszu krajowego na cele popierania budowy kolei niższorzędnych, w myśl ustawy krajowej z dnia 17 lipca 1893, rocznej dotacji w kwocie trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy (375.000) zł. przez lat siedemdziesiąt (70) począwszy od r. 1899. Wszelkie oszczędności w tej rubryce, jakoteż wszelkie wpływy od dłużników lub z tytułów kolejowych przez kraj nabytych, tak w kapitale, jak w odsetkach, wpływać będą do funduszu kolejowego, który ma być osobno zarachowywany i administrowany.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o postępie robót przy regulacji Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, referował p. Stadnicki.

Sejm polecił wydziałowi krajowemu, by o postępie robót regulacyjnych przy wszystkich rzekach i zabudowaniu potoków górskich, pod zarządem rządu wykonywanych, zdawał sejmowi wyczerpujące sprawozdania.

Następnie przy sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu wydziału kraj. w sprawie założenia szkoły dla gospodyń wiejskich, wywiązała się dyskusja.

P. ks. Hamorak wystąpił energicznie przeciwko szkole dla gospodyń wiejskich, uważając taką uczelnię za zupełnie zbyteczną. Korzystać z niej „mogliby chyba bankierzy i żydzi (*wesołość*), którzy wyłapaliby dla siebie gospodynie."

Mowca żąda przejścia nad wnioskami komisji do porządku dziennego.

P. Żardecki popiera wniosek komisji i żąda nadto utworzenia przy szkole dla gospodyń wiejskich specjalnego oddziału, w którym by kształciły się nauczycielki, celem pozyskania wiadomości potrzebnych do podniesienia gospodarstwa wiejskiego.

P. Średniawski oświadcza imieniem posłów włościańskich, że ci głosować będą za wnioskami, w nadziei, że wydział krajowy pomyśli także o urządzeniu kursów dla młodszych dziewcząt. Po przemówieniu referenta uchwalono:

Polecić wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komisją dla spraw rolniczych, zastanowił się nad wyborem miejscowości najodpowiedniejszej do umieszczenia zakładów, zarządził w tej mierze badania i na tej podstawie przedłożył sejmowi wniosek założenia szkoły dla gospodyń wiejskich wraz z projektem statutu organizacyjnego, tudzież obliczeniem kosztów założenia i utrzymania tejże.

Polecić wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u rządu odpowiednią subwencję na cel powyższy.

Petycję wydziału powiatowego w Łańcucie o subwencję dla szkoły gospodyń wiejskich odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

P. Vivien referował z kolei, sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o szkole krajowej rolniczej i folwarku w Czernichowie. W dyskusji nad sprawozdaniem zabiera głos p. Wójcik, poddając bardzo ostrej krytyce działalność dyrekcji szkoły Czernichowskiej.

Mowca czyni dyrektorowi tej szkoły bardzo ciężkie zarzuty w kierunku niewłaściwego postępowania z młodzieżą i utrudniania jej zapisów; uważa, że szkoła Czernichowska nie przynosi krajowi pożytku i nie odpowiada swemu celowi.

P. Wójcik oświadcza wreszcie, że posłowie włościańscy głosować będą przeciw wnioskom komisyjnym.

P. Brykczyński, jako szef departamentu III wydziału krajowego, bierze w obronę dyrekcję szkoły i uważa zarzuty, czynione jej przez p. Wójcika za nieuzasadnione i będące wynikiem zbyt pobieżnego zbadania działalności dyrekcji, oraz stosunku jej do uczniów. Wydział krajowy dał dyrekcji ścisłe instrukcje po pamiętnym zatargu studentów z przełożoną władzą.

P. Czecz podniósł konieczną potrzebę internatów i ścisłego nad nimi nadzoru.

Po przemówieniu referenta izba uchwaliła:

I. Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

II. Otworzyć wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 9370 zł. na adaptację budynku internatowego i na urządzenie miejsca do zabaw.

III. Wezwać wydział krajowy, by podjął odpowiednie starania, celem uzyskania od rządu pokrycia połowy kosztów na adaptację budynku internatowego i na urządzenie miejsca do zabaw, wreszcie

IV. ustanowić w etacie osób grona nauczycielskiego krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie drugą i trzecią posadę prefektów z poborami, unormowanymi uchwałą sejmową z dnia 11 stycznia 1896.

Z porządku dziennego udzieliła izba *veniam studiorum* pp. St. Dubikowi, prow. aplikantowi manipulacyjnemu przy wydziale krajowym, oraz Zyg. Kwiatkowskiemu, konduktorowi przy drodze Borysław-Schodnica. W załatwieniu komisji petycyjnej udzielono *veniam aetatis* p. E. Żebrowskiemu, prow. inżynierowi-adj. wydziału pow. Następnie załatwiono długi szereg petycyj.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, marszałek krajowy zawiadomił izbę, że na porządku poniedziałkowego posiedzenia postawił wybór jednego członka wydziału krajowego z kurji większej własności, w miejsce p. Ed. Jędrzejowicza.

Na tem o godzinie 10 m. 35 wieczorem zamknął marszałek posiedzenie. Wniosków i interpelacyj nie odczytano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś w sobotę o godz. 11 przed poł.

Ankieta
w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych.

Lwów 18 marca.

Wczoraj wieczór, przed posiedzeniem sejmowem, odbyło się posiedzenie połączonych komisyj budżetowej i szkolnej, jako ankiety, powołanej przez wydział krajowy dla sprawy podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. Ankiecie tej przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Imieniem subkomitetu przedstawił sprawę p. Abrahamowicz, który osobiście był za odroczeniem sprawy, zaś imieniem komitetu przedstawił wniosek doradzenia wydziałowi krajowemu, ażeby jeszcze w bieżącej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy, mający na celu podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych, według znanego projektu rady szkolnej krajowej, z terminem wejścia w życie tego podwyższenia z dniem 1 stycznia 1900 r.

W dyskusji nad tym przedmiotem oświadczyli się pp. Dunajewski, Kazimierz Badeni i Abrahamowicz za odroczeniem tej sprawy aż do czasu, gdy znajdą się źródła na pokrycie zwiększonego wydatku. Mowcy oświadczyli się bowiem przeciw podwyższaniu na ten cel dodatków do podatków bezpośrednich.

P. Goldman postawił wniosek, aby podwyższenie płac nastąpiło od 1 lipca 1899. a gdy ten wniosek upadł, postawił p. Romanowicz wniosek, aby podwyższenie płac nastąpiło od 1 września 1899. Wniosek ten nie uzyskał także większości.

Pp. Czartoryski, Madeyski i Kozłowski oświadczyli się za podwyższeniem płac począwszy od 1 stycznia 1900, a nadto p. Kozłowski postawił wniosek, aby najniższa płaca nauczycieli pomocniczych (niekwalifikowanych) wynosiła zamiast 250 zł. kwotę 300 zł. rocznie.

Wniosek rady szkolnej kraj. wymagać będzie zwiększenia wydatku o 312 000 zł. rocznie, zaś z dodatkowym wnioskiem p. Kozłowskiego (wydatek 60.000 zł) wynosić będzie zwiększony wydatek 372.000 zł.

Wniosek subkomitetu, aby wydział krajowy jeszcze w bieżącej sesji przyszedł do sejmu z projektem ustawy o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, począwszy od 1 stycznia 1900 r., uchwalony został 15 głosami przeciw 7, zaś dodatkowy wniosek p. Kozłowskiego, o podwyższenie płacy nauczycieli pomocniczych z 250 na 300 zł. rocznie uchwalono 11 głosami przeciw 9.

Wobec tej uchwały wydział krajowy wniesie jeszcze w bieżącej sesji przedłożenie o podwyższeniu płac nauczycieli z dniem 1 stycznia 1900 r.

„Słowo polskie" — Katonem.

Omawiając sprawę gal. Banku kredytowego, organ naftowy *Słowo polskie*, choć mu z tem bardzo nie do twarzy, przybrało się w togę Katona i apostrofuje nasze instytucje finansowe, zapominając zupełnie o tem, że właśnie ono najlepiejby zrobiło, gdyby w tych sprawach głosu nie zabierało. Przecież pismo, które niedawno w taki sposób skompromitowało się w sprawie kasy oszczędności, bo z niej czerpało dla siebie pełnemi rękami i naraziło ją na przesilenie, nie powinno, pominąc na swe błędy, nikomu ich wytykać, aby mu nie przypominano słów Pisma św.; o „źdźble i belce".

Owoż *Słowo* przytaczając za *N. W. Tagblattem* niedorzeczną wiadomość o tem, iż w filji lwowskiej Zakładu kredytowego zeskontowano weksel na 1,209.000 zł. z podpisami ks. Adama Sapiehy, ks. Eustachego Sanguszki, hr. Mieczysława Borkowskiego, hr. Kazimierza i Stanisława Badenich — a z żyrem Banku krajowego, dodaje następujące do niej uwagi:

„To wyjaśnia zupełnie sytuację. Kapitału gwarancyjnego, o którym mówiono — a czemu dyrekcja banku zaprzeczała, — dostarczyli swymi podpisami wymienieni panowie. Bank krajowy, który również zaprzeczał, by dostarczył funduszów Bankowi kredytowemu, zobowiązał się żyrem. Więc po co zaprzeczania? Na co jakieś urzędowe tajemnice przed krajem? Prawda, jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie.

U nas wychodzi ona zawsze *via* Wiedeń Nasze instytucje finansowe wobec kraju chowają się za parawan tajemnicy. To też nie dziw, że nie mogą sobą zainteresować szerokich warstw społeczeństwa, stojąc na usługach kół i kółeczek. Zerwijcie panowie z tym systemem. Pracujcie w kraju i dla kraju. Pozwólcie, by kraj o was wprost od was prawdy się dowiadywał."

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że *Słowo* ze złą wolą powtarza notatkę *N. W. Tagblattu* i wysnuwa z niej swe admonicje tak do Banku kredytowego, jak i krajowego. Wszak oba te banki są we Lwowie i łatwo *Słowo* mogło się dowiedzieć, czy doniesienie żydka lwowskiego do *Tagblattu* jest prawdziwem, czy też to tylko zwykła żydowska sensacyjna kaczka! Byłoby się dowiedziało, że w całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy.

Panowie, wymienieni przez *Słowo*, wcale żadnego weksla nie podpisywali, Bank krajowy nie mógł więc dawać swego żyra na weksłu, który nie istnieje. Zresztą Bank krajowy wysłał wczoraj urzędowe sprostowanie w tej mierze do *N. W. Tagblattu*. Więc czyż nie lepiej poinformować się o jakiejś rzeczy, niż na podstawie fałszywych premis, z obłudnem oburzeniem wysnuwać jakie fałszywe wnioski?

Zresztą każdy, kto zna stosunki majątkowe tych pięciu panów, którzy rzekomo mieli podpisać ów żyrowany przez Bank krajowy weksel, wie, że dostaliby oni w każdym Banku pieniądze bez żyra Banku krajowego, a sądzimy, że dziś, gdy zabrakło funduszu rezerwowego kasy oszczędności, każdy z menerów *Słowa* z radością przyjąłby żyro każdego z tych pięciu panów na swój weksel, gdyż byłby pewny, że weksel ów będzie zeskontowany!

Z emfazą pisze *Słowo*: „iż prawda jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie, a u nas wychodzi ona zawsze *via* Wiedeń". Jaka to prawda, to już powyżej zaznaczyliśmy. Ale przy tej sposobności wystosowalibyśmy do *Słowa* zapytanie: dlaczego szuka ono prawdy *via* Wiedeń, a nie *via* Lwów? Dlaczego powtarza z pilnością, godną lepszej sprawy, wszystkie plotki, podawane przez pisma wiedeńskie o Banku kredytowym, a dlaczego, jeśli dla niego prawda idzie *via* Wiedeń, nie powtarzało tego wszystkiego, co dzienniki wiedeńskie pisały o Kasie oszczędności i o miljonach pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego?

Czy wówczas nie szła prawda *via* Wiedeń? Czemu *Słowo* nie trzymało się wówczas zasady, z takim naciskiem przez siebie podnoszonej, „aby kraj o niem i o funduszach, które szły na jego istnienie, wprost od niego się dowiadywał"?

Dalej doniosło wczorajsze *Słowo*, iż „p. Hipolit Bohdan, prezes rady nadzorczej Banku krajowego, bawił w Borysławiu i badał wraz z jednym z urzędników zasoby wosku ziemnego w magazynach spółki, do której należy Bank kredytowy. Wizyta p. Bohdana jest zapewne w związku z żyrem Banku krajowego na weksłu na 1,200 000 zł."

I znów nieprawda! P. Bohdan był wprawdzie w Borysławiu i badał zapasy naftowe i wosku ziemnego, ale wcale nie w związku z owem żyrem, którego wcale nie było. Wiadomo przecież, iż Bank krajowy przygotowuje swój bilans. Efekta i weksle łatwo zbadać we Lwowie; nie można zaś we Lwowie zbadać magazynów borysławskich, w których producenci składają swe zapasy ropy i wosku, a na które, w myśl życzeń sejmu, Bank krajowy udzielał pożyczek.

P. Bohdan wyjechał więc, aby zbadać te zapasy, obciążone pożyczkami Banku krajowego, a wcale nie w interesie jakiegoś żyra. Zresztą w tym samym domu, w którym *Słowo* pisze i drukuje swe admonicje, znajduje się Tow. magazynowe dla owych magazynów borysławskich, więc łatwo mogło *Słowo* pójść tam i dowiedzieć się prawdy i nie szukać jej *via* Wiedeń.

Wcale nie myślimy kruszyć kopji w obronie Banku kredytowego i gdybyśmy wiedzieli o jakichś w nim nadużyciach, wystąpilibyśmy przeciw nim tak samo ostro, jak wystąpiliśmy przeciw p. Zimie, ale bronimy prawdy i przyznajemy otwarcie, iż dla nas większe ma znaczenie publiczne oświadczenie ks. Adama Sapiehy, który w komunikacie, opatrzonym własnym podpisem stwierdził, iż w Banku kredytowym jest wszystko w porządku, niż wszelkie „prawdy", przychodzące dopiero *via* Wiedeń. Zresztą każdy wybiera podług swego gustu. *Słowu* podoba się lepiej prawda *via* Wiedeń, bo zawsze czuć ją cebulą. .a to przecież najmilszy dla niego zapach.

Jedną tylko prawdziwą rzecz napisało *Słowo*, a to, iż niektóre nasze instytucje finansowe stoją na usługach kół i kółeczek. W istocie — kasa oszczędności stała na usługach koła naftowego i kółeczka *Słowa polskiego*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 18 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministrami skarbu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, mocą którego kwity dłużne 4% pożyczki pierwszeństwa Towarzystwa akcyjnego kolei żelaznej Chabówka-Zakopane, mogą być użyte na lokację publicznych kapitałów fundacyjnych, pieniędzy urzędu pocztowych kas oszczędności, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, wreszcie na kaucje służbowe itp.

— **Wiedeń** 18 marca. Minister finansów zarządził, że przy opłacie cła i podobnych należytości skarbowych, które według przepisu powinno się opłacać złotem — można odtąd przyjmować srebro, jednakowoż z 20% dopłatą (*agio*).

— **Wiedeń** 18 marca. Stan Banku austro-węgierskiego z d. 15 bm.: Banknotów w obiegu 642,060.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,437.000); rezerwa kruszcowa 501,223.000, (więcej o 943.000); portfel wekslowy 156,759.000, (mniej o 9,479.000); lombard papierów 24,895.000, (mniej o 1,048.000); banknoty wolne od podatków 63,713.000 więcej o 7,453.000).

— **Wiedeń** 18 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·69 do 9·70; na maj czerwiec od zł. 9·37 do 9·38; żyto na wiosnę od zł. 8·04—8·05; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·84—4·85; owies na wiosnę od zł. 6·03 do 6·04; owies na maj czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy od zł. — do —. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 18 marca *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na marzec od zł. 10·55—10·58, na kwiecień od zł. 9·84—9·88; na maj od zł. 9·56 do 9·57, na październik od zł. 8·57 do zł. 8·59, żyto na marzec od zł. 7·90 do 7·91; kukurudza na maj od zł. 4·55 do 4·56, owies na marzec od zł. 5·70 do 5·71; rzepak na sierpień od zł. 12·10—12·20 Popyt na pszenicę słaby. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dyskutowano dalej nad budżetem. Przemawiał, jako mowca contra, poseł Bartha, członek stronnictwa niezawisłości, polemizując z wczorajszą mową prezydenta ministrów Kolomana Szella. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 18 marca. *Fremdenblatt* donosi z Budapesztu, że jest ze strony kompetentnej upoważniony do oświadczenia, iż pogłoska, podana przez niektóre dzienniki, — jakoby prezes gabinetu, Szell podczas ostatniej bytności we Wiedniu miał konferencję natury politycznej z bar. Chlumeckym, — pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Szell odwiedził wprawdzie dom bar. Chlumecky'ego, ale już z okoliczności zewnętrznych wynika, że przy tej sposobności nie było wcale mowy o polityce.

Z sejmów.

Czerniowce 18 marca. Sejm obradował wczoraj nad sprawozdaniem posła Stefanowicza, omawiającem różne kwestje, odnoszące się do podniesienia kultury krajowej. Prezydent rządu krajowego przyrzekł silne poparcie we wszystkiem, co ma na celu podniesienie i rozwój interesów ekonomicznych i zapewnił, że podejmie akcję, celem rozwoju przemysłu tyle niezbędnego dla kraju, który nie posiada wydatnej gleby, a przytem cierpi na przeludnienie. Za to poseł Wassilko wyraził prezydentowi rządu krajowego gorące podziękowanie.

Położenie w Finlandji.

Petersburg 18 marca. *Nowoje Wremja* w artykule wstępnym zajmuje się sprawą finlandzką i ostrzega Finlandczyków przed konsekwencjami obecnego ich postępowania, które jest niebezpieczną grą. Z laniem tego dziennika, w postępowaniu finlandzkich organów rządowych dopatrywać się należy chęci wywołania niepokojów politycznych w kraju. Rosja nie ma powodu obawiać się tego, ale nie trzeba zapominać, że finlandzcy politycy to jeszcze nie cała Finlandja. Los kraju nie może być zawisły od kilku polityków, którzy go chcą popchnąć w nieszczęście i nędzę.

W sprawie robotniczej.

Wiedeń 18 marca. Pod przewodnictwem ministra handlu odbyła się przed paru dniami konferencja w sprawie nędzy robotników tkackich w fabrykach Austrji dolnej, Czech, Moraw i Szląska. Uchwalono przedsięwziąć rozmaite budowy, celem dostarczenia zarobku robotnikom, pozbawionym pracy. Konferencja zbierze się ponownie 22 b. m.

Choroba papieża.

Rzym 18 marca. Dzienniki *Opinione* i *Fanfulla* twierdzą ciągle, że stan zdrowia papieża bardzo wiele pozostawia do życzenia; tymczasem osoby z otoczenia najbliższego Ojca św., zaprzeczają stanowczo niepokojącym pogłoskom. Papież przechadzał się wczoraj przez czas dłuższy po komnatach pałacowych. O godzinie 5 popołudniu lekarze odwiedzili papieża, zmienili bandaż i oświadczyli, że są zadowoleni z ogólnego stanu zdrowia dostojnego pacjenta.

Kraków 18 marca. W Szczodrkowicach, w Królestwie Polskiem, zmarł wczoraj w domu swego brata Henryka, Leon Chrzanowski, długoletni poseł do sejmu i rady państwa.

Wiedeń 18 marca. Jak donosi *Polit. Correspondenz* z Petersburga, carowa wdowa jeszcze w bieżącym miesiącu wyjedzie do Kopenhagi. Para carska zamierza w lecie udać się na kilka tygodni do Darmstadu, nadto car sam ma zamiar wyjechać także do Odesy. Natomiast nie jest projektowany wyjazd pary carskiej do Kopenhagi.

Petersburg 18 marca. Jeneral-porucznik Szipow został zamianowany towarzyszem jeneral-gubernatora Finlandji.

Budapeszt 18 marca. Wyśledzono tutaj szajkę, złożoną z więcej osób, której naczelnikiem był dawniejszy poseł do rady państwa, a obecnie rewizor w ministerstwie skarbu, Szeczsoedy. Zajmowała się ona sprzedażą znaczków pocztowych, przeznaczonych na zniszczenie. Aresztowano Seczsoedey'ego, jego żonę, pewnego właściciela kawiarni i jego żonę, tudzież kilku innych wspólników.

Warszawa 18 marca. Pogrzeb b. posła Chrzanowskiego, zmarłego w domu brata swego w Szczodrkowicach, odbędzie się w poniedziałek w Markowicach.

Cetynja 18 marca. Następca tronu czarnogórskiego Danilo, wyjechał dziś do Petersburga na Wiedeń.

Paryż 18 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad preliminarzem marynarki wojennej. Minister marynarki Locroy oświadczył, że obrona wybrzeży jest niemniej doniosłego znaczenia, jak obrona granicy wschodniej.

W interesie rozszerzenia potęgi kolonjalnej byłoby potrzebną silniejsza niż dotychczasowa marynarka. W dalszym ciągu swoich wywodów minister dawał wyjaśnienia o flocie morza Śródziemnego, o eskadrze na morzu Północnem, o flocie dla kolonii, oraz o zarządzeniach dla obrony wybrzeży francuskich.

Minister oświadczył dalej, że ma zamiar wytworzyć więcej niż dotąd jednolitą flotę, oddawał pochwały wojskom marynarki i zakończył zapewnieniem, że Francja pragnie utrzymania pokoju, musi wszakże zorganizować swoją marynarkę, aby mogła w danej chwili wystąpić z potrzebnym naciskiem.

Berno morawskie 18 marca. Wczoraj wieczorem zgorzało jedno skrzydło tutejszej przędzalni Teubera. Szkodę obliczają w przybliżeniu na 100 000 zł.

Paryż 18 marca. Sąd policji poprawczej skazał byłego porucznika Boissau za zbrodnię szpiegostwa na 5 lat więzienia, 1000 franków grzywny, oddanie po odbyciu kary, przez lat 10 pod dozór policyjny i utratę praw obywatelskich.

Nowy Jork 18 marca. Pożar zniszczył tutaj hotel „Windsor". O ile się zdaje, zginęło 25 osób, wiele jest rannych.

W Hotsprings (hrabstwo Arkansas w Stanach Zjednoczonych) wybuchł z okazji wyboru burmistrza rokosz, przyczem 5 osób straciło życie, między tymi naczelnik policji i dwóch urzędników policyjnych.

Rozmaitości.

Poszukiwacze skarbu. Według doniesień z Belgradu — w Serbji otrzymują się opowieści o zakopanym skarbie króla Radowana. W niektórych okolicach lud wierzy święcie tym opowieściom, szczególnie w okolicach Poszarewacu. Tu niektórzy ludzie nabili sobie tem głowę do tego stopnia, że komuś przyśniło się nawet, iż Pan Bóg wskazał miejsce, gdzie skarb zagrzebany. Zebrało się kilku, pożądających tego skarbu i wzięli się do odkopywania. Jeden z tej spółki wziął ze sobą żonę, aby stała na st aży. Nagle zaprzestano kopać, bo kierownik oświadczył uroczyście, że skarb dopiero wtedy się znajdzie, gdy na miejscu jeden z nich zginie. Wszyscy oniemieli, bo nikt nie chciał życia ofiarować. Z tego kłopotu wybawił ich jeden, wskazując wzrokiem na Pajkisza i jego żonę. Porozumiano się szybko, a Pajkisz wzruszając ramionami rzekł: „Dobrze, niech ginie! Jest jeszcze dość kobiet na świecie!" Ledwie to powiedział, a już padł strzał i kobieta runęła na ziemię. Wzięto się dalej do roboty, nie bacząc na ofiarę, ale bez skutku. Zrana przestano pracować i wrócono do domu. Pajkisz zabrał na plecy żonę nieprzytomną i przyniósł do domu. Ta, na chwilę odzyskała przytomność i opowiedziała domownikom, co się stało. Potem zaczęła konać i umarła. Wiadomość rozeszła się po wsi szybko i poszukiwacze skarbów dostali się do więzienia.

Różne pojęcia o tem, czem jest sala rady miejskiej, zawierają się w trzech wyrokach, wydanych w Wiedniu w procesach radnych miejskich między sobą. W sprawie Förster-Zatzka powiedział sędzia, iż „sala rady miejskiej jest miejscem zwykłej działalności radnych, nie wymagającem więcej przyzwoitości nad miarę, która się sama przez się rozumie." W sprawie Brunner-Hraba orzekł sędzia, że „sala rady jest coprawda miejscem wymagającem więcej przyzwoitości", a w sprawie Schreiner-Schlechter, że „sala radna jest bez wątpienia miejscem, które tak od obcych, jak od pracujących w niej wymaga szczególnie przyzwoitego zachowania się." Różni sędziowie, różne zapatrywania!

Niezbadane przestrzenie. Pewien geograf niemiecki zadał sobie pracę obliczenia dokładnego ile jeszcze mamy na kuli ziemskiej przestrzeni niezbadanych? Po długich i cierpliwych obliczeniach doszedł do rezultatów niespodzianych. Oto np. w Azji znajduje się niezbadanych dotąd przestrzeni 520 000 km. kwadratowych, w Oceanji (wyspy rozmaite 2 500 000 km. kw., w Australji nieco więcej nad 5.000.000 km. kw., w Ameryce 6,000.000 km. kw. i w Afryce 17,000.000 km. kw. Doliczając zaś do tego wszystkiego jeszcze 1,000.000 km. kwadr. w strefie północnego morza Lodowatego, 22,000.000 km. kw. w strefie morza Lodowatego południowego — dochodzimy do olbrzymiej liczby 63 000 000 km. kw. niezbadanych na przestrzeni kuli ziemskiej.

Połów wielorybów, jak wiadomo, połączony bywa z wielkiemi trudnościami. Ale z pomocą ludziom przychodzi dziś nowa potęga elektryczność, tak, iż olbrzymom królestwa wodnego grozi zagłada. Niedawno kapitan Kerschel z Kanady, znany poławiacz wielorybów, powziął myśl zabijania ich za pomocą elektryczności. Próby powiodły się świetnie. Dynamomaszyna o sile 10 tysięcy wolt, ustawiona na statku, łączy się z liną metalową długości 3000 metrów, do której przymocowuje się izolowany harpun stalowy. Z chwilą ukazania się potwora morskiego na widnokręgu, łódź odbija od statku, rozwijając wciąż linę. Zaledwie harpun, rzucony z łodzi, wbije się w cielsko wieloryba, silny prąd elektryczny w jednej chwili zabija potwora.

Nowy torpedowiec japoński. Niedawno jeszcze Japonja znana była jedynie jako malownicze tło do operetki; dziś staje się jednem z najpotężniejszych mocarstw na Pacyfiku. Nie poprzestając na przewadze, którą zdobyło nad Chinami, państwo japońskie dąży do wytworzenia sobie na lądzie i morzu silnej, niezachwianej pozycji. Marynarka Japonji posiada już liczne okręty, które przed kilku miesiącami Mikado postanowił pomnożyć o siedmnaście panceroików; z tych cztery o zawartości przeszło 15 000 ton, o jedenaście kontrtorpedowców i ośmdziesiąt dziewięć łodzi torpedowych. Gdy ten program zostanie spełniony, co nastąpi w roku 1906, marynarka japońska składać się będzie sześćdziesięciu pięciu okrętów o ogólnym tonażu 233.000 ton, jedenastu kontrtorpedowców i stu piętnastu łodzi torpedowych. W warsztatach okrętowych pp. Yarrow w Tilbury (Anglja) ukończono właśnie dla Japonji kontrtorpedowiec „Ikadsuchi", długości 220 stóp i obliczony na 52 ludzi załogi. Maszyna o sile 6500 koni parowych porusza ten statek z szybkością $30^1/_4$ węzłów na godzinę. Jest to najwyższa szybkość, jaką osiągnęły dotychczas torpedowce. Uzbrojenie stanowi pięć dział szesciofuntowych, jedno dwunastofuntowe i dwie ośmnasto-calowe rury torpedowe. Pp. Yarrow budują dla Mikada jeszcze sześć takich torpedowców i pięć łodzi torpedowych. W tych dniach „Ikadsuchi" odpłynie do Japonji.

Arystokratyczni kolarze. Do londyńskiego Touring Cloubu wstąpili książę i księżna Connaught. Markiz de Noailles, były francuski ambasador w Berlinie, siedmdziesięcio jeden letni starzec jest pasjonowanym cyklistą. — Dr. H. D. Mc. Ilwraith, przedsiębierze na kole podróż przez Europę, Palestynę, Afganistan, Mongolję i Chiny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 marca.

(*fr.*) Walory żelazne miały dziś znów zwyżkowy dzień. Powtarza się to stale od kilku tygodni już, że po jednym dniu zniżki nastaje zaraz kilkodniowa repryza. W ten to sposób nibyto niepostrzeżenie, ale konsekwentnie czujna grupa montanistów śrubuje kurs swoich papierów w górę. Dziś zakupiła ona 5000 alpinów wystawionych na sprzedaż. Praskie akcje podniosły się o 7 zł. na 1265, alpiny o 2 zł. na 242, Rima Murany o $2^1/_2$ na $319^3/_4$. Akcje tramwajowe sprzedawano dziś znacznemi partjami. Towarzystwo tramwaju wiedeńskiego zgłosi bowiem za kilka dni ostatni swój bilans przed likwidacją i podobno dywidenda będzie o 3 zł. niższa od zeszłorocznej, co może wpłynąć ujemnie na ostateczne oznaczenie ceny wykupna tramwaju. Akcje kolejowe i akcje „Lloyda" kupowano, a kurs ich podniósł się. Zwłaszcza akcje towarz. „Lloyda" stają się coraz bardziej popularnemi, gdyż od 13 miesięcy dochody tego wielkiego przedsiębiorstwa transportowego stale się podwyższają. Bilans jego za rok ubiegły jest o mijlon reńskich korzystniejszy od bilansu za rok 1897, jakkolwiek skutkiem wielkiego strejku węglarzy w Anglji koszta zakupna węgla przysporzyły „Lloydowi" wydatek o 600.000 zł. większy. Z giełd niemieckich sygnalizowano dziś wyższe kursa, gdyż zanosi się na to, że w sprawie powiększenia armji niemieckiej przyjdzie do porozumienia między rządem, a większością parlamentarną.

Wiedeń 18 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 367·87, Akcje węg. Zakł. kred. 396·25, Akcje Anglobanku 155·75, Akcje Unionbanku 326·75, Akcje Laenderbanku 242·—, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodencredit 480·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 363·50, Akcje kolei południowej 65.—, Akcje tramwajowe 512·—, Akcje kol. Elbethal 258·—, Akcje kol. Północnej 336·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 292·—, Akcje alpiny 240·90, Akcje Rima Muranji 317·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1290·—. Akcje fabryki broni 219·—. Akcje tureckie tytoniowe 134·75, Oblig. węg. indem. 96·50, Renta majowa 101·30, Austr. renta koronowa 101·10, Węg. renta koronowa 97·80, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·70, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·75, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·75, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 63·50, Marki 59·—, Ruble 127·.

Tendencja: Po mocnem otwarciu tendencja słabsza, wskutek ponownie miernego stanu akcji tramwajowych; później notowały akcje tramwajowe 517.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 marca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Komornicki z Zawadki. Dr. J. Henich z Krzeszowic. E. Serko z Ładyczyna. A. Schütz z Krakowa. K. Gizowski z Przemyśla. W. Ostermayer z Bodenbach. K. Angerman z Jasła. J. Kraus z Wiednia. J. Helfenburg z Brzeżan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 16.626

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 maja 1899. 258 1-3

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

L. 16.417.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 maja 1899 roku. 259 1-3

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podana są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

- Z **KRAKOWA** na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- Z **PODWOŁOCZYSK** na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- Z **PODWOŁOCZYSK** na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z **CZERNIOWIEC** osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- ZE **STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- ZE **SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- Z **TARNOPOLA i BRODÓW** na Podzamcze osob. 7·50 rano, na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z **JAROSŁAWIA i LUBACZOWA** osob. 10·45 przedpołudn.
- Z **JANOWA** osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

- DO **KRAKOWA** osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- DO **PODWOŁOCZYSK** z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- DO **PODWOŁOCZYSK** z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- DO **CZERNIOWIEC** posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- DO **STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- DO **SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- DO **TARNOPOLA** z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- DO **JAROSŁAWIA i SAMBORA** przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
- DO **JANOWA** osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od **czasu lwowskiego o 36 minut** a mianowicie 12 godz. w czasie **środkowo-europejskim** = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej **przy ul. 3go maja w hotelu** Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach **kolejowych**, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i **rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym**.

CENNIK LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

	1 kg. zł.	ct.
KAWY.		
Ceylon gruboziarnista, wybierana	2	20
„ „ najprzedniejsza	2	16
„ perłowa	2	16
„ średnia	2	08
„ zielona	2	—
Kuba gruboziarnista	1	92
Portoriko	1	80
Santos	1	20
Syriusz	1	30
Mokka arabska	2	16
Jawa złota	2	16
Kawa ks. Kneipa ½ klgr.	—	25
Kawa palona, 1 klgr. 2 złr. i	2	40
Przy odbiorze 1 klgr. przy każdym gatunku 6 ct. taniej z wyjątkiem kawy Syriusz.		
KAWY. w 5-kilogramowych woreczkach (netto 4¾ klgr.), opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.	4¾ klg.	
Ceylon gruboziarnista, wybierana	10	60
„ „ najprzedniejsza	10	40
„ perłowa	10	40
„ średnia	10	—
„ zielona	9	65
Kuba gruboziarnista	9	25
Portoriko	8	70
Santos	6	—
Syriusz	6	50
Mokka arabska	10	40
Jawa złota	10	40
CUKIER.	1 kg.	
Raffinad I. w głowie (Ceny zmienne)	—	—
„ I. na wagę (Ceny zmienne)	—	—
„ w kostkach (Ceny zmienne)	—	—
„ w mączce (Ceny zmienne)	—	—
Cukier lodowaty biały	—	80
„ lodowaty żółty	—	80
CUKIERKI.		
Angielskie Rocks & Drops		
Jedwabne poduszeczki nadziewane		
Atlasowe poduszeczki nadziewane		
Jedwabne drobne mięszane		
Owocowe kwaśne nadziewane	1	44
Miętowe szwajcarskie z krzyżem		
Miętowe białe duże		
Czekoladowe jedwabne		
Ślazowe nadziewane słodem		
Pastylki czekoladowe	2	—
Czekoladki nadziewane, tabliczka po 5 i 12 ct.	—	—
Ekstrakt słodowy Hoffa	—	70
CZEKOLADA I KAKAO.		
Czekolada Sucharda Sante 1 klgr.	2	40
„ „ 1 „	2	—
„ „ z wanilią 1 „	1	60
„ „ „ 1 „	1	40
Czekolada Jordana & Timaeusa najlepsza	3	40
„ „ „ bardzo dobra	2	80
„ „ „ z wanilią	2	60
„ „ „ kuchenna 2 i	1	60
Kakao mielone Jordana & Timaeusa pudełko	—	45
„ Suchard 45, 88 i	1	70
„ mielone Van Houtena puszka 75 i 1.35 i	2	50
„ w ziarnkach	1	80
„ holenderskie Bensdorpa	3	20
Makaran, ryż, i t. p. wiktuały.		
Makaran włoski długi	—	40
„ rosołowy w nitki, gwiazdki, owsik i literki	—	40
Ryż włoski Glace	—	36
„ „ Patna długi	—	36
„ indyjski 24 ct. i	—	28
Mak	—	48
Churut gomułka	—	8
Bulion najlepszy	7	—
Ekstrakt mięsny z flagą	—	85
„ „ Maggi słoik 45, 75 i	1	25
Miód przaśny lipowy	—	64
Słoik miodu lipowego 20 i	—	35
Powidła węgierskie wyśmienite	—	30
Marmolada morelowa	1	36
„ malinowa	1	60
Konfitury słoik	—	50
Smalec	—	68

	1 kg zł.	ct.
Słonina	—	74
Fasolka perłowa	—	16
Groszek omielany	—	24
„ cukrowy na jarzynkę	3	60
Krupki perłowe 24 ct. i	—	28
Grysik pszenny	—	20
Qkaeker Oats pudełko po 9, 18 i	—	32
Sago wrocławskie	—	52
Sago tapioka paczka	—	50
Mąka kartoflana	—	36
Opłatki 100 sztuk	—	85
Grzyby suszone czapeczki bez korzonków	3	60
Towary południowe w najlepszej jakości.		
Migdały słodkie wybierane	1	60
„ „ bardzo ładne	1	28
„ gorżkie	1	60
Daktyle marokańskie	1	80
„ aleksandryjskie	—	72
„ Califat	—	64
Rodzynki sułtańskie	—	76
„ eleme, duże, bardzo piękne	—	80
„ czarne	—	56
„ Malaga	2	—
Orzechy tureckie okrągłe	—	44
„ „ tłuczone	—	80
„ włoskie całe	—	40
„ „ tłuczone	—	96
Śliwki bośniackie	—	32
„ prunelki obierane	—	—
Figi deserowe smyrneńskie	1	60
„ sułtańskie	1	20
„ wiankowe	—	32
Marony włoskie	—	36
Cykata duża	1	50
Arancini drobna	1	12
Cytryny	—	—
Pomarańcze	—	—
Świece, mydło, krochmal, farbka.		
Wosk żółty pszczelny	2	—
Świece stearynowe stołowe, paczka 560 gr.	—	40
„ „ krótkie 10, 12 i 16-ki 500 gr.	—	38
„ „ powozowe 6 i 8-ki „ „	—	36
„ „ dziurkowane „ „	—	40
„ „ kandelabrowe cesars. i „ „	—	45
Krochmal pszenny 1 klgr. 28 i	—	36
„ ryżowy 1 „	—	48
„ brylantowe 1 paczka	—	9
„ „ ze słoniem	—	5
Klaksbrunn do połysku proszek paczka	—	14
Farbka tabliczkowa pudełko	—	28
„ na wagę 1 dkgr.	—	4
„ w proszku pudełko po 5 i	—	10
„ w gałkach „ po 5 i	—	10
Mydło do prania suche 1 klgr. 34 i	—	36
Mydełko glicerynowe sztuka 5, 10 i	—	16
Cykorja Franka pudełko	—	28
„ „ ½ 28, ¼ 14, ⅕ 11, ⅙ 10, 1/11	—	4
„ Jordana figowa paczka	—	9
„ Kolba „	—	4
„ wanilowa „	—	4
„ Export ¼ kgr.	—	16
„ krakowska Rozmanita garnuszek	—	18
„ „ „ szklanka	—	15
„ „ „ pudełko z królem	—	11
Czernidło na buty Fernolendta, pudełko 3, 6 i	—	12
Smarowidło na buty pudełko 8, 15 i	—	25
KORZENIE.		
Pieprz czarny	1	44
„ biały	2	—
„ angielski	1	44
Imbir 1 dkgr.	—	2
Goździki 1 „	—	3
Cynamon cały 1 „	—	2
„ tłuczony 1 „	—	2
Kminek 1½ „	—	1
Jałowiec 2 „	—	1
Kolendra 1½ „	—	1
Saletra 2 „	—	1
Liście bobkowe 2 „	—	1
Majeranek 1 „	—	2
Kwiat muszkatułowy 1 „	—	8
Gałka muszkatułowa sztuka	—	3

	1 kg. zł.	ct.
Żelatyna biała 1 dkgr.	—	5
„ różowa 1 „	—	6
Szafran 1 „	1	—
Wanilia, 1 laska bardzo ładna	—	20
Papryka mielona	1	20
„ królewska pudełko	—	15
Pieprz Cajenna słoik	—	40
SERY.		
Ser ementalski dojrzały	1	60
„ cieszyński	—	96
„ parmezan	2	50
„ imperial cegiełka	—	15
Bryndza węgierska	—	64
Musztarda, oliwa, ocet.	1 dk.	
Musztarda francuska Diaphan ½ słoika 45, słoik	—	80
„ „ Tiwoli ½ słoika 35, słoik	—	60
„ w szklankach dużych 30, mała	—	18
„ kremska ¼ 18, ½ flaszki 35, flaszka	—	70
„ francuska i kremska 1 kg.	1	—
Oliwa nicejska 1 kg.	1	60
„ „ flaszki po 10, 20, 35, 60, 90 i	1	30
„ do świecenia	—	48
Ocet estraganowy winny 1 litr	—	40
„ owocowy flaszka	—	40
„ spirytusowy 1 litr 16 i	—	24
„ kuchenny litr	—	08
Ryby i konserwy.		
Śledzie holenderskie para	—	13
„ marynowane sztuka	—	10
„ wędzone „	—	16
„ „ biklingi „	—	6
Szproty wędzone ⅛ kg.	—	15
Moskale sztuka	—	3
„ beczułka	1	30
Sardynki w oliwie, puszka po 14, 18, 28, 36, 80 i	1	50
Sardele	1	60
Kapary	1	80
Biszkopty angielskie i francuskie.		
Alberty, Marie, Mixed, Quen etc.	2	40
Grymasiki wanilowe	2	40
„ czekoladowe	2	40
Omnibus pudełko	—	40
Ciastka anyżowe i wanilowe sztuka	—	2
„ cynamonowe „	—	2
Herbata chińsko-rosyjska. Całkiem świeży transport.	½ kg.	
Herbaty przed zakupnem wyprobowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szanownej P. T. Publiczności polecam.		
Zbiór ostatni.		
Congo	1	60
Souchong	2	—
Melange de London	3	—
Kaisow czarna	4	—
Imperjal	5	—
Wysiewki herbaciane własne	1	60
„ „ sprowadzane	1	40
Okruchy z herbat	2	—
Melange cesarski paczka 38 i	—	76
Zwracam szczególną uwagę Szan. P. T. Publiczności na herbate Melange de London jako znakomitą, aromatyczną i dobrze naciągającą.		
Likwory i rozolisy krajowe.		
Gdański rozolis oryginalny flaszka	1	10
Starka litewska „	1	10
Dereniówka ½ flaszki 90, flaszka	1	80
Pomarańczówka na świeżych skórkach	1	60
Ratafia ½ flaszki po 90, ⅟₁ flaszka	1	80
Czereśniówka „ „ „ 90, „ „	1	80
Rozolisy we wszystkich smakach hr. K. Drohojewskiego ½ flaszki 60, flaszka	1	20
Leonardówka prawdziwa żytniówka bez żadnych domieszek, flaszka	1	—
„ ½ flaszki	—	50
Winiak flaszka	1	50
Borówczanka i jałowczak „	1	30
Jarzębiak, jarzębinka i koniferynka „	1	10
„ „ „ ½ „	—	60
Altvater	1	40
Liklery zagraniczne.		
Benedyktynka flaszka 2·50 i	4	50
Chartreuse	4	

	zł.	ct.
Absynt szwajcarski flaszka	3	—
Maraschino luxardo di Zara ½ fl 1·30, ⅟₁ „	2	50
Likiery amsterdamskie Erwen lukas Bols	4	50
Creme de Caffe, Creme de The, Ananas, Vanille, Noveaux flaszka	4	50
Porter angielski.		
Własnego napełniania ⅟₁ flaszki 68, ½ flaszki	—	35
RUM.		
Rum bremski bardzo stary Nr. 0 ½ fl. 1·50, fl.	2	80
„ „ „ 1 ¼ 45, ½ 85, ⅟₁	1	60
„ „ „ 2 ¼ 40, ½ 75, ⅟₁	1	40
„ Jamajka „ 3 ¼ 25, ½ 50, ⅟₁	1	—
Arac de Goa flaszka	2	80
Koniak francuski prawdziwy w oryginalnych butelkach.		
Kondratowicza ¼ fl. 1, ½ 1·80 fl.	3	50
„ odrutowana flaszka	4	—
„ flaszka w trzcinie	4	50
„ ministerial	6	—
Danijault flaszka	3	—
Barneta ½ fl. 1·80, ⅟₁ fl.	3	50
Koniak węgierski.		
Nr. 1 z 1 gwiazdką ¼ fl. 60. ½ 1, ⅟₁ fl.	1	80
Nr. 2 z 2 gwiazdkami ¼ fl. 70. ½ 1·20. ⅟₁	2	—
Nr. 3 z 3 gwiazdkami ¼ flaszki 80, ½ flaszki	1	40
Powyższe koniaki polecam jako najlepszy środek kuracyjny, które nie dadzą się zastąpić żadnemi spirytusami pędzonemi z kartofli, jakie powszechnie od dłuższego czasu przez różne firmy niesumiennie zalecane bywają.		
Naturalne, czyste wina węgierskie, austrjackie, francuskie i hiszpańskie w najlepszej jakości.		
Wina węgierskie.		
Zieleniak Nr. 1 flaszka	1	—
„ „ 2 „	—	80
„ „ 3 „	—	60
„ „ 4 „	—	40
Szamorodner Julicsa „	1	30
Tokaj Flandorfera „	5	—
„ ½ „	2	50
„ 4-putowy wytrawny „	3	50
„ ½ „	1	80
Ruster „	1	—
Ofner czerwony „	—	60
„ Adelsberger „	—	80
Vilanyer „	1	—
Erlauer „	—	60
Wina węgierskie wysyłam beczkami wprost z Węgier.		
Wina austrjackie.		
Donauperle flaszka	1	60
Gumpoldskirchner „	1	—
Klosterneuburger „	1	—
Nussberger „	—	90
Voeslauer biały „	1	—
„ czerwony „	1	—
„ Auslese biały „	1	20
„ „ czerwony „	1	20
Burgunder Stifta stary „	1	40
„ Jalicsa „	1	50
Wina francuskie.		
St. Julien flaszka	1	40
St. Estephe „	1	80
Medoc „	2	20
Sherry bardzo stare „	3	—
Malaga ½ butelki 1·30 „	2	50
Madeira ½ butelki 1·60 „	3	—
Wina reńskie.		
Liebfrauenmilch flaszka	4	—
Pisporter Mosel „	3	50
Johannisberger 20-letni „	3	—
Szampany.		
Charles Heidsieck Sec flaszka	6	50
„ „ Carte Blansche „	6	50
Chateau Pogauvar „	3	—
Oskar de Montaigue „	3	—

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że przy niewielkim zapasie moich win, wszystkie powyższe gatunki, które znajdują się u mnie na składzie, są naturalnie nie z prawiane alkoholami i jestem pewny, że kto raz spróbuje, będzie zupełnie zahowolony.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, zaprowadziłem w moim handlu towarów korzennych **wyroby młynarskie i produkta strączkowe** po cenach umiarkowanych.

Prześliczna mąka świąteczna
1 kilo 18 centów.

PIWO lwowskie z browaru lwow. tow. akc. fl. 15 ct.
Za flaszki zwracam 5 ct.
słodowe Hoffa . . . . . fl. 60 ct.

MASŁO znakomite, **deserowe**, świeże, otrzymuję codziennie z pierwszorzędnych dworów, znakomite **do potraw** mam zawsze na składzie po cenach targowych.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitt'a i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.